Nr. 171. Kraków, Niedziela 28 Lipca 1889. Rocznik VIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 16.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*N. Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*N. Reformy*“. — Magazyn nowości F A. Grigara i Główna trafika w Rynku; C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Ig. Herz) plac Maryacki Nr. 9. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Biuro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia I. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Echo wyborów.

Z Sandeckiego w lipcu.

Za przykładem korespondenta, który się odezwał z Podgórza Karpackiego o wyborach, pospieszam i ja podzielić się uwagami i spostrzeżeniami, jakie się wyłaniały w gronku kąpielników w Krynicy podczas wrzawy wyborczej. Zdala od tej wrzawy, chociaż nie obojętni na wynik wyborów, przyjmowaliśmy wiadomości nie tak gorąco, jak je dzienniki podawały. Nie należeliśmy do jednego obozu, dla tego wiadomości, jakie nadchodziły, gdy jednych cieszyły, — zasmucały drugich. Mimo tej różnicy, zachowaliśmy przecież tyle miary i rozwagi, że we wspólnych gawędkach mogliśmy wyrabiać sobie sąd o wypadkach.

Mimo wspomnianej już różnicy, zgodziliśmy się przecież na to, że stronnictwo, reprezentowane przez *Czas* i *Przegląd*, w szerzeniu haseł i sformułowanych zasad posunęło się aż do skrajności. Takiej skrajności wyrazem było między innemi zdanie, wypowiedziane otwarcie i bez wszelkich ogródek, że „chłop“, nie powinien zasiadać w Sejmie, jak gdyby kto ze strony przeciwnej wygłosił był zasadę, że z kuryi małych własności tylko chłopi powinni posłować.

W czasie tegorocznego ruchu wyborczego, który nabrał pożądanego ożywienia przez wiec miast i miasteczek, żaden z dzienników stronnictwa postępowego nie stawiał kwalifikacyi kandydatów poselskich tak skrajnie jak *Czas* i *Przegląd*. — Gdyby zgodnie z prawidłem logicznem: *extrema se tangunt* po stronie przeciwnej głoszono, że tylko chłop powinien posłować z kuryi małych własności, wtedy ani *Czas*, ani *Przegląd* nie mógłby się był gniewać o to. A ponieważ takiej zasady nie postawiono, okazano tem więcej dojrzałości politycznej.

Czytując pilnie dzienniki, zrozumieliśmy, że stronnictwo postępowe dążyło tylko do tego, aby z kuryi małych własności przestali wychodzić wyłącznie starostowie lub właściciele większych posiadłości, zwłaszcza że ci ostatni jako osobna klasa społeczna i wyborcza posiadają własnych w Sejmie reprezentantów i naturalnych obrońców na wypadek, gdyby ich interesa jakiej obrony wymagały. Stronnictwo postępowe twierdziło tylko i chyba nie bez słuszności, że właściciel większych posiadłości, będąc posłem z kuryi małych własności, może wejść w kolizyę między reprezentowaniem interesów tej kuryi a poczuciem tej klasy społecznej, do której należy. W walce tych dwu obowiązków poseł taki przechyli się zwykle na stronę, która go bliżej, bo osobiście dotyka, ze szkodą strony, którą reprezentuje. — Tylko potężna siła wyższych poglądów zdolna jest przechylić szalę na stronę obowiązku poselskiego.

Stronnictwo postępowe dążyło do tego, aby do Sejmu wprowadzić żywioł, który od tej kolizyi jest wolny i stojąc na granicy między kolidującemi ze sobą często interesami „pana“ a „chłopa“ może bez uprzedzenia sądzić, mając na względzie wyłącznie interes kraju całego. A żywioł taki jest liczny. W skład jego wchodzi oprócz małomieszczan, rzemieślników, przemysłowców i kupców, duchowieństwo i dość poważna t. z. inteligencya jak: adwokaci, notaryusze, lekarze, nauczyciele, wreszcie stan sędziowski, który w konstytucyi ma zagwarantowaną niezawisłość dla odróżnienia od stanu urzędników administracyi politycznej i podatkowej. W tej kategoryi wyborców jest przecież dość zasobów wiedzy i znajomości spraw krajowych; w niej należało szukać kandydatów i popierać ich zamiast dobierać posłów wyłącznie z grona właścicieli większych posiadłości.

Ta kategorya ludzi zdolnych powinna być wyrwaną z powodzi, jaką ich pochłania masa prawyborców i powinna w osobach swoich dobranych przedstawicieli być dopuszczoną do Sejmu i tu wciągniętą do pracy.

W rozmowach naszego gronka zgodzono się również jeszcze na jeden zarzut stronnictwu konserwatywnemu. Mianowicie zauważono, że to stronnictwo powinno było oświadczyć się za wyborem choćby jednego właściwego „chłopa“ przynajmniej na okaz z przezorności, żeby nie mówiono, iż gardzi chłopami. Wyłączność stanowcza, postawiona przez stronnictwo konserwatywne za zasadę w walce wyborczej, dotknęła niemile nawet zwolenników *Czasu* w naszym zakątku kąpielowym; nie taili oni obawy, że w przyszłych wyborach skutkiem tak silnie zaakcentowanej wyłączności może ponieść powszechną klęskę, bo wyłączność jednej strony może wywołać poczucie wyłączności społecznej i ekonomicznej z drugiej strony.

Więcej niż wszelkie uwagi naszych korespondentów i przyjaciół politycznych, jakie umieściliśmy pod napisem: „Echo wyborów“ w Nr. 169 i w dzisiejszym, do scharakteryzowania dążności przeciwnego obozu może posłużyć korespondencya, umieszczona we wczorajszym *Czasie*, którą tu dosłownie powtarzamy. Korespondencya ta opiewa:

Pysznica (koło Niska) 23 lipca.

Wyczytałem w *Kuryerze Lwowskim*, że jakaś ruska gazeta pisała, jakobym ja zachęcony pewnemi obietnicami, dał się nakłaniać do rezygnacyi z wyboru posła na Sejm, jakim mnie włościanie w swoim okręgu niespodziewanie zaszczycili.

Otóż tą obelgą jestem oburzony i chcę prawdę napisać tak, jak jest. Jak niespodziewanie zostałem wybrany tak też i niespodziewanie prędko przekonałem się, że zaufania nie mam, bo już są tacy, co mają zawiść i zazdrość, a nawet tacy, co na mnie głosowali, teraz protest przeciw memu wyborowi podpisali. Myślę więc sobie: mam ja być przez protest unieważniony, to wolę sam podziękować, a to tem więcej, że w naszym okręgu są trzy miasteczka, które już dziś utyskują, iż za ich sprawami nie będzie miał kto chodzić, a ponieważ wiem, że narzekaliby tylko na mnie, bo i prawda, że nie czuję się na siłach odpowiedzieć temu zadaniu, więc dlatego umyśliłem sobie: lepiej odrazu podziękować, niż być przez protest unieważnionym.

Tyle jest prawdy, którą proszę w szanownej gazecie umieścić, aby wszyscy wiedzieli, a mnie o żaden interes nie posądzali.

Walenty Jachym,
wybrany poseł z obwodu niżańskiego.

Do powyższej wiadomości o postanowieniu wybranego posła Walentego Jachyma: „lepiej od razu podziękować, niż być przez protest unieważnionym“ dodajemy od siebie, co następuje:

Nie zachwycaliśmy się bynajmniej wyborem p. Walentego Jachyma, przypuszczamy nawet, że w obozie postępowym nie ma takiego zagorzałego doktrynera, któryby szczerze mógł się był ucieszyć tym wyborem, bo pobudka tej uciechy byłaby tylko ta marna satysfakcya że w wyborach nie zwyciężył zwolennik przeciwnego obozu. Nie o zyskanie ujemnych rezultatów, t. j. o wyrządzenie przykrości politycznym przeciwnikom nam chodziło, lecz o rezultat dodatni, t. j. o pozyskanie nowych, niczem nieuprzedzonych a zdolnych sił do żmudnej pracy sejmowej, a w wybranym pośle Jachymie nie mogliśmy upatrywać takiego nabytku.

Mimo to smuci nas, że tenże poseł postanowił złożyć mandat. Powodem smutku naszego nie jest obawa utraty bardzo problematycznego zwolennika politycznego, lecz okoliczności, wśród których skłoniono go — wyraźnie mówimy: skłoniono go — do złożenia mandatu. Wiadomość o zabiegach, aby go po części zastraszyć groźbą unieważnienia wyboru, po części skłonić obietnicami do złożenia mandatu, nim ten zostanie unieważnionym, doszła nas już przed kilku dniami ze źródła bardzo wiarogodnego. Według tej wiadomości rozchodzi się przedewszystkiem o to, aby zrobić miejsce dla p. Jędrzejowicza, któremu mimo usilnych zabiegów i potężnego poparcia nie udało się przeprowadzić swego wyboru w tym okręgu. Chociaż wybranego posła straszono protestem, który miał doprowadzić do unieważnienia wyboru, nie ufano przecież powodzeniu i użyto innych wymowniejszych środków, które wreszcie zdołały nakłonić wybranego do zrzeczenia się godności poselskiej. Ale to dopiero pierwsza część zabiegów. Czy druga część — to jest przeprowadzenie wyboru p. Jędrzejowicza będzie uwieńczona skutkiem, to się dopiero pokaże.

Na wszelki wypadek cała historya z mandatem poselskim z okręgu niżańskiego jest jednym dowodem więcej, że uwagi korespondenta ze Sądeckiego, umieszczone powyżej, są zupełnie uzasadnione. Nikt nie może twierdzić naprzód, że „chłopi“, którym się udało zostać posłami, wejdą w skład stronnictwa postępowego. Takiego twierdzenia nie będzie głosić *Czas*, który przecież — i nie bez słuszności — pisywał, że ludność wiejska jest w gruncie rzeczy konserwatywną. A przecież postarano się o wyeliminowanie posła — chłopa, według głoszonej zasady: że chłop posłem być nie powinien. Chodzi więc o to, aby nietylko Sejm był w większości swej konserwatywnym niewątpliwie, ale żeby członkowie stronnictwa koserwatywnego byli „między sobą“.

Czem silniejsze będą węzły, łączące stronnictwo konserwatystów i wsteczników, tem silniej zespolą się zwolennicy postępu. *Extrema se tangunt.*

Porażki klerykałów.

Pewną niespodzianką dla konserwatystów i klerykałów w krajach austryackich jest wynik wyborów do sejmów krajowych, zwłaszcza tam, gdzie stronnictwa ich niezachwianą zdawały się mieć przyszłość, opartą na tradycyi dawnej ich działalności, gdzie ludność zdawała się tak bardzo przywiązaną do swoich dotychczasowych przywódców. Tymczasem stało się inaczej. Stronnictwa postępowe odniosły zwycięstwo, które nie może być uważane za wynik jakiegoś manewru lub nagle powziętego przez nie pomysłu, jeśli się zważy, że teren całej batalii tak bardzo był rozległy, a zwycięstwa odniesiono równocześnie na wielu a wielu punktach.

Po bliższem rozpatrzeniu się w przebiegu ostatnich wyborów w różnych krajach Austryi, musi się przyjść do przekonania, że było coś, co nagle odrzuciło lud i mieszczaństwo, a więc najszersze klasy społeczne, od dotychczasowych przedstawicieli większości parlamentarnej. Ten zwrot w opinii publicznej musiał mieć przyczyny pewne, musiał być spowodowany nie tylko podjazdami postępowców, lecz równocześnie błędami, popełnianemi lekkomyślnie przez przeciwników. Błędem tym, zdaniem naszem, była skrajność, jaka objawiła się ostatniemi czasy w r e a k c y j n y c h d ą ż n o ś c i a c h s t r o n n i c t w a k l e r y k a l n e g o; przesądzając swe stanowisko parło ono do akcyi, nie licząc się z prądami czasu i lekceważąc je. Konserwatyści bądź jawnie stawali w ich szeregach, bądź popierali w mniej lub więcej stanowczy sposób ich usiłowania; stąd porażka jednych musiała dotknąć i drugich i na odwrót.

Ostatni w i e c k a t o l i k ó w w W i e d n i u przeraził przesadą dążeń swoich i powziętych wniosków tych, którzy bali się otwarcie przyznać do postępowej demokracyi, tradycyą zaś pewną lgnęli do konserwatywno-klerykalnej partyi.

Wiemy dobrze, że p o l s c y u c z e s t n i c y w i e d e ń s k i e g o w i e c u k a t o l i c k i e g o w r ó c i l i d o k r a j u w i e l c e r o z c z a r o w a n i: sadzili się na to, w czem im nie odmawiamy nawet zasługi, aby zaznaczyć odrębne swoje na wiecu stanowisko, lecz głos ich tonął wśród ogólnej powodzi enuncyacyj kosmopolitycznej natury i nie wywarł stanowczego na zgromadzonych wrażenia. Klerykałom wiecu rozchodziło się bowiem przedewszystkiem o zreasumowanie prądów reakcyjnych, które puszczano z większym lub mniejszym skutkiem we flukta wewnętrznej polityki państwa, aby unieść i zatrzeć to, do czego z wielkim trudem doszedł postęp i szeroka oświata.

Jednym z tych prądów, jednem z tych reacyjnych usiłowań, było cofnięcie organizacyi i programu postępowego s z k o l n i c t w a l u d o w e g o do rozmiarów s z k o ł y w y z n a n i o w e j. Tymczasem wniosek Liechtensteina przestraszył wstecznictwem swojem wszystkich, którzy stojąc w pośrodku między skrajnym liberalizmem i konserwatyzmem, wyczekiwali na chwilę stanowczą, w którejby jeden i drugi w sposób wyrazisty zaznaczył cele swych ostatecznych dążności. Wiec katolicki pomógł im do powzięcia decyzyi: cofnęli się z przestrachem przed szkołą, wpychającą oświatę ludową w karłowate rozmiary, z których już wyróść zdołała.

Stanowisko klerykalnego stronnictwa wobec rządu było również niezdecydowane, w oczekiwaniu losów, jakie spotka wniosek Liechtensteina. I tutaj więc przyspieszył decyzyę, traktując szeroko i stanowczo kwestyę ś w i e c k i e j w ł a d z y p a p i e ż a i stawiając nagle całą zagraniczną politykę monarchii względem sprzymierzonego państwa w wielce fałszywem świetle. Rząd musiał wyprzeć się wszelkich sympatyj ze stronnictwem, które narażało go na zwichnięcie całego kierunku polityki zagranicznej.

Te dwa znamiona, nie mówiąc już o innych, jakie przeliczając się w swym wpływie na opinię ogółu katolickiego, wywiesiło buńczucznie na swym sztandarze stronnictwo klerykalne, wystarczyły, aby rząd usposobić c h ł o d n o dla zbyt reakcyjnego stronnictwa, a partyi liberalnej podać w ręce świetną broń nie tylko przeciw czystej wody klerykałom, lecz przeciw konserwatystom, którzy w mniej lub więcej wyrazisty sposób szli z nimi ręka w rękę.

Konserwatyści w Austryi wyszli fatalnie na swych sojuszach z klerykałami: i m m a j ą o n i g ł ó w n i e d o z a w d z i ę c z e n i a p o r a ż k i, j a k i c h d o z n a l i p r z y w y b o r a c h t e g o r o c z n y c h d o s e j m u.

M ł o d o c z e s i pracowali usilnie, aby wyzyskać wsteczne prądy klubu Liechtensteina dla swego stronnictwa. Zwoływali wiece ludowe, gdy radzono w parlamencie nad u s t a w ą o s p a d k a c h w ł o ś c i a ń s k i c h, za którą kruszyła kopie prawica i centrum, a lud się od niej wypraszał. Zwoływali wiece i zebrania pod najrozmaitszemi pozorami i tytułami, aby zamanifestować niechęć ludu do szkoły wyznaniowej. — Wszystko to popychało klerykałów tylko *zur schaerferen Tonart*, organa Liechtensteina i Zallingera nie przypuszczając klęski, święciły na bibule dziennikarskiej zwycięstwa, nim stoczono walkę wyborczą.

Cóż się stało? Przyjaciół politycznych klerykalnego stronnictwa, a właściwie klerykałów i konserwatystów razem pobito srodze przy wyborach w C z e c h a c h, ba nawet z szeroką blizną wyszli oni w T y r o l u, w kraju, gdzie klerykalizm zdawał się mieć grunt najpewniejszy; ustąpić oni musieli miejsca stronnictwom postępowych Słowian w południowych krajach austryackich; w G a l i c y i, lubo od ciężkiej klęski tym razem uchronić się jeszcze zdołali, zrzucić jednak musieli z siebie urok nietykalności, uświęconej tradycyą i okazali wyłomy, któremi wtargnie coraz więcej zwartych szeregów ich nieprzyjaciół politycznych.

Stronnictwa zachowawcze w krajach austryackich z ł y c h z n a l a z ł y s p r z y m i e r z e ń c ó w w k l e r y k a ł a c h o zbladłych barwach narodowych. Wynik wyborów do Sejmów krajowych nie przesądza wprawdzie, co do formy, ukształtowania się parlamentu, ale w rzeczywistości wpłynie w tym kierunku niechybnie. Faktem jest niezaprzeczonym, że p r z y t e g o r o c z n y c h w y b o r a c h s e j m o w y c h k l e r y k a l i p o n i e ś l i k l ę s k ę w mniejszym, ówdzie w większym stopniu, pośrednio lub bezpośrednio. Czy zrozumią oni sami, że będzie to początkiem klęsk dalszych, czy opamiętają się ci, co tak zapamiętale cisnęli się w ich zaszczytne szeregi i zobaczą, że pod fałszywym stanęli sztandarem, okaże przyszłość niedaleka.

Ze świata sztuki.

V.

Z powodu co dopiero zakończonego roku szkolnego w tutejszej S z k o l e s z t u k p i ę k n y c h, cały dzisiejszy fejleton zamyślam poświęcić rozpatrzeniu prac tych kilku młodych artystów, którzy na wystawie prac szkolnych zwrócili na siebie uwagę.

Czynię to z dwóch względów; raz ze względu na szkołę samą, po drugie ze względu na młodych adeptów sztuki.

Krakowska szkoła sztuk pięknych jest na całym obszarze ziem dawnej Rzeczypospolitej jedyną szkołą artystyczną o publicznym charakterze; instytucyą, na której czele stoi największy obecnie geniusz artystyczny polski i która rok rocznie wydaje ze swego łona większe lub mniejsze talenta, wychodzące na świat za dorobkiem artystycznym. Pozostawia ona, z natury rzeczy, na tych talentach pewną znamienną cechę, która w miarę natężenia siły talentu albo pozostaje na zawsze, albo w dalszych pracach gubi się nieznacznie, powolnie, wydobywając na jaw właściwą oryginalność artystyczną.

I inaczej być nie może, być nie powinno. Szkoła nie daje gotowych artystów, tylko ich p r z y g o t o w u j e. Uposaża ich w środki artystyczne, w s k a z u j e d r o g ę tworzenia — nie tworzy. Oni później tworzą się sami wewnętrzną siłą dobrze przygotowanego talentu.

Jeżeli zatem społeczeństwo dba o swoją jedyną szkołę artystyczną, jeżeli mu chodzi o jej powagę i sławę; jeśli pragnie tej szkole zapewnić słuszny rozgłos i stanowisko, to nie powinno obojętnie patrzeć na ubiegające lata szkolne; nie powinno milczeniem pokrywać jej działalności, ale ile razy nadarzy się dogodna sposobność, powinno z tą szkołą uczynić od czasu do czasu rachunek sumienia i wykazać, że żyć może, że żyć powinna i że istotnie żyje.

Sposobność do porachunku takiego daje wystawa prac szkolnych — rozpatrzenie się w młodych jej uczniach, w jej wychowańcach, których rzuca w otchłań życia — w jarzmo codziennej pracy...

Tyle ze względu na szkołę samą.

Mamże tłumaczyć względy, które każą mówić o młodych talentach szkoły? Toż każdy, który w jakimkolwiek zawodzie rozpoczynał pracę, a zwłaszcza ci, którzy stawiali pierwsze kroki na polu sztuk i umiejętności, wiedzą, jak pożądaną, jak upragnioną dla nich była pierwsza publiczna wzmianka o ich pracy, choćby ona była nawet mniej pochlebną; wrażliwa natura twórczych talentów niczem się tak nie zraża, jak zamilczeniem, nic jej tak nie boli, jak traktowanie *per non sunt*.

Jedynie młody talent żądny jest pouczenia; jedynie świeża siła da się przekonać; — z mistrzami nie mówić więcej krytyce. Ma ona wobec nich bierne stanowisko; staje się informacyą dla publiczności tylko, nigdy dla mistrzów.

Krytyka wobec młodych talentów może i powinna mieć charakter czynny — dlatego też ze zdwojoną bacznością wydawać musi swój sąd; trzeba jej być ostrożną zarówno w pochwale, jak naganie.

Ileż ona talentów złamała! ile ich na błędne powiodła drogi! Nieraz zdarzało jej się widzieć w młodych uczniach olbrzymie geniusze przyszłości, gdy w nich nawet talentu błysków nie było; nieraz odmówiła iskry talentu, gdzie w w rzeczywistości kryły się płomienie geniuszu; lekceważeniem darzyła siły nieśmiałe a potężne, by z drugiej strony mierność podnieść do potęgi genialności; często o zasługach zamilczała — a nędzoty na pierwsze wysuwała plany. Wszystko to zaś czyniła przez brak przezorności i złą metodę krytyczną. Nie rachowała się z tem, co było w rzeczywistości, co się przejawiało w dziele, ale według z góry obmyślanej formuły estetycznej ferowała wyroki.

Tych błędów będziemy się starali wystrzegać; wiemy, jak one dotkliwie odbijają się na umyśle artystów.

A teraz do rzeczy samej.

W oddziale kompozycyjnym, ostatnim, który powinien wykazać sumę dążeń szkoły i sumę pracy uczniów, już w roku zeszłym uderzyły nas pewne prace i pewne nazwiska; powodowani jednak ostrożnością, nie objawiliśmy naszego zdania. I stało się dobrze. Ponownie przedstawione roboty dały sposobność porównania — i dziś śmielej ze sądem wystąpić możemy.

Najwyższą nagrodę szkolną, medal złoty, wziął w tym roku Wincenty W o d z i n o w s k i. W zeszłym roku ubiegał się o nią obrazem p. t. *Odczynianie uroków*, ale zwyciężył Bergmann swoją pracą „Stanisław Oświęcim przy zwłokach siostry swej Anny“. Zeszłoroczny obraz Wodzinowskiego był rysowany i malowany prawie bez zarzutu, a jednak nie dawał widzowi estetycznego zadowolenia. Kompozycya nie przedstawiała się wyraźnie; fabułę obrazu można sobie było tłumaczyć według upodobania. Postacie wieśniacze oddane bardzo dobrze, ale twarze ich były pozbawione tego piętna indywidualności, które każe pojąć, że dana osoba, w danej chwili, musi być przejęta jedną daną myślą, lub jednem uczuciem. Zresztą treść obrazu, zbyt małoznaczna, by wielkie płótno zapełnić mogła, sprawiała, że mimo dużych zalet obrazu, mimo całej sumienności wykonania, praca ta młodego artysty przeszła tak w szkole, jak później na wystawach w Krakowie i Warszawie bez wrażenia.

Było jednak w obrazie coś, co pozwalało dobrze wróżyć na przyszłość. Tem „coś“ była sama głowa owczarza — i postać psa. Przebijało w nich tyle charakterystycznych właściwości, że po głębszem rozpatrzeniu się w obrazie, przychodziło się do przekonania: młodziutki artysta jest bystrym spostrzegaczem.

Kto tak myślał, nie zawiódł się i przyklaśnie dzisiejszemu obrazowi Wodzinowskiego, który zwie się: *Wędrowni muzykanci*, albo trafniej: „Na swojską nutę“. Proszę popatrzeć! trud się opłaci: zadowoleniem. Tu już nie ma żadnej niejasności kompozycyjnej; i ślepy — jak to mówią — namaca, czego chce artysta. Przed karczmą murowaną, czy zajazdem z podcieniami, stanęło dwóch wędrownych skrzypicieli, weteranów osiwiałych, w wyteranych płaszczach i zagrali coś na swojską nutę, — może jakiegoś oberka, mazura lub krakowiaka. Ledwie się pierwsze tony rodzinnej muzyki ozwały, — a zaroiło się przed karczmą. Wyjrzał ku grajkom i jakiś pan przejezdny z córką i żydek wyskoczył z za szynkwasu, porzuciła robotę żydowska szwaczka z waszecia ubrana, a co najważniejsze, cały ludek pijący w karczmie, więc starzy i młodzi, mężczyzni, dzieci i kobiety, parobczaki i gosposie, kumotrowie i kumoszki, wszystko, co żyło i piło, wyległo przed karczmę, aby przysłuchać się znanym i kochanym dźwiękom. A jak na nich ta muzyka działa! Stopień spirytusowego rozweselenia widzisz na każdej twarzy. Podchmielony parobczak stanął w pozycyi do tańca, gotów zaraz uderzyć hołubca, podczas gdy starsi i trzeźwiejsi tylko wyrazem oczu zdradzają ochotę. Dziewkom i kobietom oczy się śmieją a nogi drgają; góralczyk-druciarz w słuch się zamienił cały; na szwaczkę smutno jakoś podziałała muzyka, może lepsze i szczęśliwsze czasy na myśl jej przywiodła; uśmiecha się, siedząca przed karczmą z piernikami przekupka, dzieci podrygują na rękach nianiek, — słowem wszyscy zajęci muzyką, tylko muzyką: ale ona na każdą postać inaczej oddziałała, na każdej twarzy inne skutkiem niej gra uczucie.

Ale g r a; gra wybitnie, wyraźnie i właśnie to charakterystyczne schwytanie myśli na uczynku — przeprowadzone w całej skali od butnej wesołości do cichego a rozpacznego smutku, nadaje obrazowi cechę porywającej prawdy,—świadczy, że talent artysty, przejawiający się tak nieśmiało w poprzedniej jego pracy,—teraz odezwał się pełniejszą siłą i na swojską nutę. Powinszować młody artysto, serdecznie powinszować!

Że figury rysowane są poprawnie, mowić nie potrzeba; że sposób malowania dobry technicznie, ręczy szkoła i kierunek takiego mistrza pędzla jak Matejko, — ale co najwięcej zadziwia w obrazie, to swoboda zgrupowania całości, brak tej ckliwej akademickości, jaka zwykła przebijać w utworach młodych malarzy, pracujących pod okiem mistrzów. Jest w dziele Wodzinowskiego życiowa prawda, oddana wiernie, a przecież z delikatną przymieszką artystycznego idealizmu, który właśnie rzecz na wskróś realnie pojętą i wykonaną, oblewa poświatą wdzięku i poezyi.

Gdy ten obraz zostanie w szczegółach wykończony; — gdy postacie drugorzędne zostaną wydobyte plastyczniej, a ogólne tło otrzyma więcej ciepłych tonów, — należeć będzie ten utwór do dzieł naszej sztuki, któremi się pochlubić będziemy mogli.

Nie chcemy stawiać horoskopów młodemu artyście i bawić się w proroka, bo to nie prowadzi do celu; sądzimy jednak, że jeżeli stosunek jego postępów będzie stale wzratać tak jak wzrosły przymioty jego talentu od czasu „Odczyniania uroków“, to wkrótce „na swojską nutę“ zaśpiewamy mu pochwałami i uznaniem. —

H e n r y k D y r d o ń, również uczeń oddziału kompozycyjnego, dał się poznać już w roku zeszłym swojem *Opowiadaniem górala*, wykonanem z benedyktyńską cierpliwością i miniaturową starannością. Rysunek był wzorowo wykończony, a malowanie świetne. Tylko karnacyi brakowało prawdy i życia, — a wyraz twarzy dużo, co do charakterystyki, pozostawiał do życzenia. Obecnie i ten talent rozwinął się. W obrazku, który widzieliśmy na wystawie szkolnej, a który przedstawia oświadczyny wiejskiego parobczaka ładnej dziewczynie we wnętrzu chaty, — spostrzegać się daje znaczny postęp, zwłaszcza co do duchowej strony obrazu. Bije zeń dużo serdecznego ciepła i widać, że lud wiejski ukochał młody artysta całą duszą, że go zna dobrze, że umie podpatrzeć uczucia przejawiające się w nim i radby zawsze w odświętnej widzieć go szacie. Rysunek nie pozostawia nic do życzenia,—koloryt ciepły, soczysty, całość wdzięczna i pociągająca.

Z Poznańskiego.

Są ludzie, którzy nie sympatyzując nawet z narodem niemieckim, nie uznając jego społecznych i politycznych ideałów, wzdychają jednakże do niemieckiego „porządku“, sławią „powagę prawa“ w Niemczech i „legalność“ postępowania władz niemieckich. Mieszkańcy Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich najlepiej wiedzą na czem polega owa legalność i ów porządek prawny. Doświadczenie codziennego życia stawia im przed oczy mnóstwo szczegółów ze stosunków politycznych, administracyjnych, szkolnych, agrarnych, które wymownie ilustrują prawno-polityczny system pruski. Jest tam konstytucya, jest ustawa prasowa, ustawa o stowarzyszeniach, nawet ustawa przeciw nadużyciom władzy administracyjnej i policyjnej, ale to wszystko nie dla Polaków, tylko przeciwko Polakom — tym „wrogom państwa“, którzy jednakże, chociaż są poniżani w praktyce życia na pośledniejszy stopień, przecież muszą dostarczać równą miarą najcenniejszego podatku, bo podatku krwi, jak tego dowiedli w ostatniej wojnie.

Kiedy berlińską *Volks Ztg.* za artykuły rzekomo uwłaczające pamięci cesarza Wilhelma I w drodze administracyjnej zamknięto, musiano ukaz gwałcący prawa własności cofnąć; a kiedy następnie wytoczono tejże gazecie prawidłowy proces, sąd w najgwałtowniejszych jej artykułach nie dopatrzył się winy i odprawił prokuratorye z kwitkiem. Naszą prasę skazują „najsumienniej wedle litery prawa za najmniejsze przestępstwo. Ale to drobnostka. P. Rex w Prusach Zachodnich ściga najniewinniejsze książki po czytelniach wedle swego widzi-mi-się, bez procesu i wbrew wszelkim ustawom. Otóż macie jeden porządek.

A teraz drugi wymowniejszy jeszcze. Rozpoczęto w Poznańskiem na podstawie ustawy o stowarzyszeniach zakładać spółki rolne w celach parcelacyjnych. Nie powiemy, żeby próby w tej mierze podjęte były szczęśliwe i żeby sobie z tej sprawy można obiecywać wiele korzyści. Należało się też spodziewać, że władza, niechętna wszystkim usiłowaniom naszym około utrzymania się przy ziemi, będzie im stawiała wszelkie możliwe trudności; ale nikt nie przewidywał, że spółki te, najformalniej wedle przepisów ustawy zakładane, zechce władza uznać za nieprawne, przynajmniej w oczach prokuratoryi. Tymczasem jedną z takich spółek, zawiązaną tylko na papierze, ścigano już sądownie, choć bezskutecznie, przez wszystkie instancye. Sądy, którym oddać trzeba sprawiedliwość, że bądź co bądź są jeszcze obok wojska najzdrowszemi kółkami w politycznej maszyneryi Rzeszy niemieckiej, nie wyrokują po woli instygatorów; ale i na to jest sposób w „państwie prawa“. Sąd ziemiański w Gdańsku przyznaje n. p. spółce rolnej w Pinczynie prawomocność, ale instygująca władza apeluje do wyższej instancyi, a władza administracyjna, nie czekając dalszego rozstrzygnięcia sprawy, parcelantom rozwala rozpoczęte budowle. Kto im wynagrodzi straty, jeżeli i druga instancya orzeknie prawomocność spółki? Czy wolnomyślny p. Munkel i towarzysze na podstawie takich faktów przeprowadzą swój projekt do ustawy o odpowiedzialności za krzywdy przez władze wyrządzone? Niedoczekanie nasze! Ale przynajmniej wiedzmy, co i jak się dzieje w tem Eldorado prawa, do którego bodaj wzdychają ci, co go zbliska nie poznali.

Ale oto fakt świeży, wielce charakterystyczny i ciekawy, a więcej jeszcze oburzający, który zdarzył się niedawno w Poznaniu. Pisze o nim *Dziennik Poznański*:

„Mieszka tu Kunzendorfowa, zajmująca się posługą po domach. Jest ona Polką i katoliczką. Mąż jej Niemiec i ewangelik opuścił ją przed kilku laty i udał się do Ameryki, skąd o sobie najmniejszego znaku życia nie daje.

„Z małżeństwa tego jest czworo dzieci, dwóch chłopców i dwie dziewczynki. Kunzendorfowa zgodnie z życzeniem swego męża wszystkie dzieci wychowała w wierze katolickiej. Mówimy zgodnie z życzeniem, gdyż wszystkie dzieci, i jak nam dobrze wiadomo, dwie córki, Klara i Berta, chrzczone były w kościele św. Marcina, a chrzczone były w obecności ojca.

„Dzieci te chodziły do tutejszych szkół ludowych i nauki religii św. uczyły się katolickiej i w polskim języku.

„Przed trzema dopiero czy czterema laty starszą córkę Klarę, liczącą lat 14, przydzielono do oddziału niemieckiego, gdzie zmuszoną była, pomimo protestu matki, uczyć się religii św. w języku niemieckim. Następnie i młodszą Bertę przydzielono do oddziału niemieckiego.

„Nagle przed dwoma miesiącami nakazano im chodzić na naukę religii protestanckiej. Matka oparła się temu i nie pozwoliła córkom swym uczyć się religii protestanckiej.

„Wówczas opiekun dzieci tych, p. Westphal, właściciel hotelu Rzymskiego, zrobił wniosek do sądu, aby matce, niestosownie wychowującej dzieci, odebrać je i do domu protestanckiego na wychowanie oddać. Sąd przychylił się do tego.

Na zasadzie tedy decyzyi sądowej parę tygodni temu rektor szkoły przy św. Marcinie p. Lehmann około godziny 10 z rana wywołał Klarę i Bertę Kunzendorf i oddał jakiemuś panu, który mimo oporu zwłaszcza starszej Berty wyprowadził je z gmachu szkolnego i nie pozwoliwszy się udać do domu do matki, kazał wziąć do stojącej obok doróżki. Następnie zawiózł je na kolej a kupiwszy bilety, powiózł koleją żelazną do Nowego Tomyśla i tam umieścił w zakładzie Dyakonisek pod opieką przełożonej tego zakładu.

„Dziewczęta te dotąd tam pozostają i chodzą do szkoły ewangelickiej i naturalnie uczą się religii protestanckiej“.

Dziennik Pozn. podał to zdarzenie bez żadnych komentarzy, gdyż istotnie fakt ten jest zbyt wymownym, aby potrzebował jeszcze wyjaśnień. Jedno tylko nadmienić można, że podobne znaglanie drażni tylko uczucie religijne, a kościołowi protestanckiemu wyznawców nie przysporzy. Zresztą tak jak cała rodzina Kunzendorfów jest polską i katolicką, tak samo Klara i Berta będą Polkami i katoliczkami, gdy dojdą do pełnoletności. Wówczas nikt ich do wyznawania wiary luterskiej nie zmusi.

Bądź-co-bądź sprawa ta jaskrawo charakteryzuje stosunki poznańskie.

Na zakończenie jedna wiadomość pomyślniejsza, za słaba jednak, by mogła rozjaśnić tło ponure.

Hr. Zygm. Skórzewski z Czerniejewa nabył niedawno za bardzo znaczną sumę (780.000 marek) majątek, położony u ujścia Prosny do Warty, który ongi z rąk Skórzewskich drogą związków małżeńskich przeszedł w ręce Niegolewskich, a następnie do dziś był własnością niejakiego p. Ritscha, ongi administratora dóbr ks. Bismarka. Ten z chłopa pan, pomimo że żył i pracował po chłopsku, przez spekulacye fabryczne, a po części i ostatnie wielkie zalewy, stracił na kluczu tym (Komorze się nazywa) cały swój majątek i poszedł *sub hastam*. Kupno jest zuakomite. Ostatnia dzierżawczyni Niegolewskich zrobiła na tymże obszarze, prawdziwie egipskiej ziemi, bardzo znaczną fortunę. Oby nowy nabywca, korzystając z nakładowego gospodarstwa eks-bismarkowskiego ekonoma, przywrócił dobrą sławę ekonomiczną temu pięknemu zakątkowi polskiej ziemi. W cukrowni majątku tego powinny się też teraz otworzyć posady dla techników Polaków, których już dzięki Bogu nie brak.

Zdaje mi się, że Henryk Dyrdoń należy do tych talentów, które mimo sumiennej pracy i prawdziwego zamiłowania przedmiotu, — nie zdobywają sobie uznania przebojem, od razu, ale pracami swemi muszą je wywalczać mozolnie. — Gdyby nawet to przypuszczenie było prawdziwem, nie powinno ani zrażać, ani niepokoić artysty. Ciężko zdobyte uznanie, mozolnie wywalczona sława, zawsze wytrwa najdłużej i najsowiciej się opłaci. —

Obdarzony w zeszłym roku złotym medalem Bergmann, — w tym roku jedynie z podmalówką do obrazu wystąpił. Ma to być obraz historyczny, przedstawiający „Slubowanie królowej Kingi na czystość“ Bardzo tu dużo postaci i typów przypominających jego „Oświęcima.“ Rzecz banalna sama w sobie,—a gdy do tego niewykończona, lepiej o niej zamilczeć. Niech mówią co chcą, ale jak kobiecie w niewykończonem ubraniu nie wypada pojawiać się w salonie, tak artyście lepiej zostawić obraz dopiero rozpoczęty, pod ścianą w pracowni, niż z nim paradować na wystawie, choćby szkolnej.

Toż samo przypomniećby można p. Badziejowskiemu wobec jego wielkiego płótna „Widzenie,“ z *Przedświtu* Krasińskiego. Żal mi młodego artysty, że mu nikt nie zwrócił uwagi na to, że szkoda czasu, pracy, płótna i farb na stworzenie rzeczy, która zaledwie w cudnej, eterycznej poezyi Zygmunta nabrać mogła jako tako uchwytnych rysów, a która dotknięta pędzlem i objawiona barwą, stanie się brutalnie płaską i śmieszną.... Biedny Lessing! Po co było przed 120 laty pisać w swoim „Laokoonie“ o granicach malarstwa i poezyi — kiedy dziś trzebaby o tem samem pisać na nowo....

Wobec tego smutnego spostrzeżenia i mnie chęć dalszego pisania — na dziś — odeszła.

W. J. Wdowiszewski.

Sprawy szkolne.

(Język polski w czerniowieckich szkołach ludowych).

W sprawie nauki języka polskiego w szkołach ludowych w Czerniowcach zamieszcza *Gazeta Polska*, wychodząca w stolicy Bukowiny, następujący list:

„Jak wiadomo, rozpisanym został niedawno konkurs na posadę nauczyciela przy szkole ćwiczeń seminaryum nauczycielskiego w Czerniowcach. W warunkach konkursu wyraźnie powiedziano, że z pomiędzy ubiegających się ten będzie miał pierwszeństwo, który, oprócz kwalifikacyi z języków niemieckiego, ruskiego i rumuńskiego, wykaże się także kwalifikacyą z języka polskiego. Nie wiem, czy tylko na śmiech wypisano ostatni ten warunek, bo wiem z najpewniejszego źródła, iż osobistości decydujące przyrzekły stanowczo nadać tę posadę p. Boszneagowi, obecnie inspektorowi szkolnemu w okręgu suczawskim. Kandydat ten nie ma wyobrażenia o polskim języku, ale nie ulega wątpliwości, że protekcya wyrobi mu potrzebne „pierwszeństwo“. Jeżeli powołane władze szkolne tylko na papierze uwzględniają nasz język, a wpływowe i kompetentne osobistości między Polakami w Czerniowcach przymróżają oczy na te krzywdy i szukając wielkich politycznych aliansów, nie chcą widzieć tej „drobnostki“ — to pozwólcie przynajmniej w łamach gazety podnieść protest przeciw krzywdzie, jaka na każdym kroku dzieje się polskiej młodzieży i dać wyraz ubolewaniu nad faktem, że Polacy czerniowieccy nie chcą ująć się za tą krzywdą. Dzieci wasze, z polskiej krwi i kości zrodzone, drwić kiedyś będą z polskich uczuć swych rodziców i śmiech renegatów rzucą na wasze groby — bo sami taką im gotujecie przyszłość. — Z poważaniem. Jeden z ojców, który z boleścią patrzy na umizgi naszych przewódców do wszystkich, co ich podstępnie a grzecznie wynaradawiają“.

„Do powyższego głosu upomnienia — dodaje od siebie *Gazeta Polska* — nic nie możemy dodać, jak to, że prawdę, gorżką prawdę napisał autor listu... Myśmy już tyle podobnych napisali nawoływań i zaklęć, że w końcu wyczerpały się nam wszelkie środki publicystyczne — a wyczerpały prawie bez skutku!.. Społeczeństwo pozostało głuche i obojętne“.

My znowu, z naszej strony, z ubolewaniem przyjmujemy do wiadomości fakt, podany przez *Gazetę*, a pocieszamy się jedynie myślą, że może chwilowe oburzenie podyktowało „jednemu z ojców“ zbyt ostre słowa upomnienia, i przypuszczamy, że ogół Polaków w Czerniowcach stoi na straży tego największego skarbu narodowego, jakim dla nas, pozbawionych bytu politycznego, jest język. Tembardziej na straży języka stać winni Polacy tam, gdzie tworzą niejako osadę wśród obcych, gdzie żyją w oderwaniu od ogółu polskiego, gdyż przez to właśnie zwracają na siebie powszechną uwagę nietylko mieszkańców kraju, w którym żyją, lecz także Polaków innych krajów.

(Odprawa w sprawie obsadzania posad inspektorów okręgowych).

(A. R.) W numerze 161 *Nowej Reformy* pojawiła się odpowiedź na artykuł w sprawie obsadzania posad inspektorów okręgowych, który był umieszczony w 159 numerze tegoż pisma.

Faktem jest, iż autor rzeczonej odpowiedzi L. S. zgadza się w zupełności z wymaganemi warunkami co do osobistości na posadach inspektorów okręgowych; rozchodzi się mu tylko o to, iż od zawodu inspektorów okręgowych wyłączyliśmy nauczycieli starszych przy seminaryach nauczycielskich, którzy mają studya uniwersyteckie i kształcą nauczycieli ludowych, wydziałowych i szkół ćwiczeń, tudzież nauczycieli szkół średnich, którzy tak jak pierwsi odznaczają się od nauczycieli ludowych „głębszem i gruntowniejszem wykształceniem i trzymają się jakichś (*sic*) zasad pedagogicznych, dydaktycznych i metodycznych“.

Przedewszystkiem winniśmy oświadczyć, że ani nauczycieli starszych przy seminaryach nauczycielskich, ani nauczycieli szkół średnich nie mieliśmy zamiaru bezwarunkowo wyłączać od ubiegania się o posady inspektorów okręgowych, albowiem najwyraźniej zaznaczyliśmy, iż do zajmowania posad inspektorów okręgowych powinny być uprawnione takie osobistości, które zajmowały się nauczaniem elementarnem, odznaczają się dokładną znajomością pedagogii i dydaktyki, tudzież metodyki, nadto dają rękojmię, iż ich działalność na stanowisku inspektorów okręgowych będzie wzorem dla podwładnego nauczycielstwa.

Jeżeli więc nauczyciele starsi przy seminaryach nauczycielskich, tudzież nauczyciele szkół średnich będą posiadali warunki, jakiemi się odznaczać powinny osobistości na stanowisku inspektorów okręgowych, natenczas nietylko nic nie mamy przeciwko nadawaniu tymże osobistościom posad inspektorów okręgowych, ale szczerze pragniemy, aby takich osobistości jak najwięcej znajdowało się w gronie inspektorów okręgowych; że zaś w pierwszym naszym artykule nie wymieniliśmy ani nauczycieli starszych przy seminaryach nauczycielskich, ani nauczycieli szkół średnich, jako również godnych do zajmowania posad inspektorów okręgowych, to uczyniliśmy to dlatego, że nie mieliśmy i nie mamy przekonania, szczególnie do nauczycieli szkół średnich, aby ci godnie odpowiedzieli obowiązkom na stanowisku inspektorów okręgowych, powtóre, iż 9 i 8 ranga płac inspektorów okręgowych i 40 lat służby wcale nie może się zachęcać do porzucania pierwszych swych posad. Doświadczenie bowiem uczy, iż byli i obecni inspektorowie okręgowi z nauczycieli szkół średnich nie odpowiadali i nie odpowiadają swojemu zadaniu, albowiem nie będąc wcale obeznani z literaturą i praktyką nauczyciela ludowego, nie starają się wnikać w tajniki tego zawodu, bo to nie ich żywioł, lecz ograniczają swą czynność na pracę biurową i załatwianie spraw pedagogiczno-dydaktycznych albo w sposób powierzchowny i dyletancki, albo też przesadny i pedantyczny, będący w sprzeczności z kardynalnemi i racyonalnemi zasadami. Nie dziw więc, iż młodzi nauczyciele, którzy nie wiele praktyki wynieśli z seminaryów nauczycielskich, niczego się od takich inspektorów nauczyć nie mogą, a starsi, szczególnie zdolni, obojętnieją lub piętnowani są wobec wyższej władzy mianem „niespokojnych duchów“, jeżeli występują w obronie prawdy i postępu.

Wszak mieliśmy dosyć inspektorów okręgowych z nauczycieli szkół średnich, lecz iluż takich znamy, coby się odznaczali zdrowemi poglądami lub pracami literackiemi na polu szkolnictwa ludowego? a co gorsza, przytoczyć możemy dowody — piszący bowiem należy do kategoryi tych szczęśliwych, — iż instruktorowie okręgowi z nauczycieli szkół średnich tłumili wszelkie objawy samodzielności nauczycieli i wytaczali śledztwa dyscyplinarne za prace literackie.

A jak ich obchodzą kwestye szkół ludowych, najlepszym tego dowodem zjazdy Towarzystwa pedagogiczne, na których dygnitarze ci błyszczą swoją nieobecnością.

Twierdzenie p. L. S. jakoby nauczyciele szkół średnich na posadach inspektorów okręgowych „łatwo sobie przyswajali warunki wymagane, gdy się rozpatrzą bezpośrednio w szkole ludowej“ jest z gruntu fałszywe. Analogicznie rzecz biorąc, mógłby również filozof otworzyć pracownię szewską na tej podstawie, iż widział piękne buty i przypatrywał się i przysłuchiwał, jak je robią. Ciekawym, czy p. L. S. dałby dla siebie buty żrobić owemu filozofowi — szewcowi?

Zresztą skąd machina szkolnictwa ludowego przychodzi do tego, aby najważniejsze motory, do jakich zaliczamy inspektorów okręgowych, zaradzały swoję nieużyteczność — i dopiero przez próby — do których zaliczamy owe „rozpatrywania się w szkole ludowej“ — mieli kiedyś stać się użytecznymi czynnikami, skoro możemy mieć ludzi, którzy od razu godnie odpowiedzą swojemu wzniosłemu powołaniu, byle tym ludziom odpowiednio do ich stanowiska zabezpieczyć byt materyalny.

Jeżli więc inspektor okręgowy z nauczyciela szkół średnich godnie chce odpowiedzieć swojemu nowemu zawodowi, powinien być poprzednio dzielnym nauczycielem ludowym a dzielności tej nabyć może w praktyce nauczycielskiej w szkole ludowej. Słuszną także byłoby rzeczą, aby do uzyskania posady inspektora okręgowego wymagano koniecznie od nauczyciela szkół średnich kwalifikacyi do szkół wydziałowych lub ludowych, jeżeli takiej kwalifikacyi wymaga się obecnie od niego do uzyskania posady w szkole ludowej lub wydziałowej.

Zgadzamy się z twierdzeniem p. L. S., iż każdy inspektor okręgowy oprócz pierwotnie wymienionych warunków powinien posiadać wyższy pogląd na szkołę ludową, jej potrzeby, zadanie, powagę i mieć głębokie poczucie obywatelskie. Szkoda tylko, iż p. L. S. przytoczył warunki te jedynie w tym celu, aby nauczycieli szkół średnich podnieść z ujmą sławy nauczycieli ludowych w charakterze inspektorów okręgowych, bo im zdaje się odmawiać tego samego stopnia z wymienionych przez siebie warunków, a odmawia je chyba tylko dlatego, iż nauczyciele szkół średnich mają studya uniwersyteckie. Czy owych zalet osobistych jak powaga i głębokość poczucia obywatelskiego nie posiadają także duchowni, wojskowi, leśnicy, agronomowie, prawnicy, lekarze i t. d. którzy również mają studya uniwersyteckie, a jeżeli posiadają — o czem zapewno p. L. S. nie wątpi — to w takim razie — wychodząc z założenia p. L. S. — powinni mieć takie samo prawo o ubieganie się o posady inspektorów okręgowych, jakiego żąda dla nauczycieli szkół średnich. Czyż panu L. S. nie wiadomo, iż między nauczycielami ludowymi znajdują się także osobistości ze studyami uniwersyteckimi, więcej osobistości z egzaminem dojrzałości, a nareszcie bardzo wiele osobistości ze studyami niższych szkół średnich i seminaryów nauczycielskich, ale które przez swoją pracę i ciągłe kształcenie się stanęły na tym stopniu inteligencyi, iż im żadną miarą nie można odmawiać głębokości poglądów, powagi potrzebnej i poczucia obywatelskiego, a stają o tyle jeszcze wyżej od wielu profesorów szkół średnich, iż znają potrzeby i naturę ludu i przeszli szkołę życia praktycznego.

Niechże Rada szkolna krajowa i p. minister oświaty szukają kandydatów do zawodu inspektorskiego wśród tych ludzi, a łatwiej ich będzie można znaleźć między 2000 nauczycieli ludowych, aniżeli wśród garstki tych nauczycieli szkół średnich, którzy się zamierzają ubiegać o posady inspektorów okręgowych.

Nauczyciel szkół średnich, który przyjął posadę inspektora okręgowego, popełnił dwa ciężkie grzechy: pierwszy, iż oddał się zawodowi, który jest dla niego nieznanym i pomimo najusilniejszego starania pozostanie on zawsze inspektorem z imienia, drugi, iż porzuca obowiązki pierwotnie obranego zawodu i przez to nie tylko że nie postępuje z duchem czasu, ale zapomina to, czego się niegdyś nauczył, a to jest nieszczęściem dla instytucyi, której ślubował usługi. Że zaś nauczyciel szkół średnich liczy się z ewentualnością przyjmowania posad inspektorów okręgowych, dowodzi fakt, iż wskutek ostatniego okólnika Rady szkolnej krajowej podało się tylko trzech nauczycieli szkół średnich, z których dwóch nie posiada kwalifikacyi nauczycielskiej.

Szanowny p. L. S. nadmienia w obronie uzyskania praw dla nauczycieli szkół średnich, iż p. minister oświaty miał oświadczyć w Radzie państwa, że starać się będzie także o pozyskanie inspektorów okręgowych z wykształceniem uniwersyteckiem. Zgoda! ale p. minister zawsze miał i mieć będzie życzenie, aby osobistości te z wykształceniem uniwersyteckiem były przedewszystkiem nauczycielami ludowemi; a gdyby inaczej myślał, to minister jest także człowiekiem, a jako taki mylić się może.

Przegląd polityczny.

Kraków, 27 lipca.

Termin zwołania Sejmów krajowych jeszcze nie jest pewny. Nie dawno temu doniesiono, że Sejmy Czech i Galicyi zbiorą się koło 9 września, gdy teraz donosi *Politik*, że Sejm czeski dopiero z początkiem października zwołany zostanie. Mówią nadto, że hr. Taaffe udał się na dwór cesarski w Ischl w tym głównie celu, aby powziąć w tym kierunku ostateczną decyzyę.

Jeżeli data zwołania Sejmu czeskiego wyrokować będzie także o terminie Sejmu naszego, to mamy wszelkie nadzieje, że pierwsza jego sesya będzie bardzo krótką, gdyż trudno przypuścić, aby w tym razie dłużej trwać mogła nad cztery tygodnie.

Z Austryi.

Fremdenblatt cytuje doniesienie *Pol. Corr.*, iż wieści o rzekomem zrzeczeniu się następstwa tronu przez arc. Karola Ludwika a proklamowaniu arcyks. Franciszka Ferdynanda d'Este następcą tronu, nie mają żadnej podstawy.

Podana przez *Wiener Allg. Ztg.* wiadomość o wystąpieniu del. Helferta w delegacyjnej komisyi austryackiej z wnioskiem o przywróceniu świeckiej władzy papieża, znalazła stanowcze zaprzeczenie w półurzędowym *Fremdenblacie*. Natomiast dzisiejsza *W. A. Z.* obstaje przy swojem twierdzeniu o tyle, że jeśli nie del. Helfert, to inny członek komisyi budżetowej wystąpił z rzeczonym wnioskiem.

Klerykalna *Vaterland* występuje w ciekawy i znaczący sposób przeciw wyższemu duchowieństwu na Węgrzech. „Biskupi — pisze *Vaterland* — którzy w Peszcie dłużej bawili niż w swych dyecezyach, czynili to z powodów politycznych, a mówiąc otwarcie, aby wyrobić sobie wyższe posady. Żyli tutaj w towarzystwach niekatolickich, ba nawet obracali się w stowarzyszeniach wolnomularskich (!), nie troszcząc się wcale o interesa i instytucye duchowne“. Gdyby któryś z postępowych dzienników dopuścił się o dziesiątą część nawet łagodniej zej krytyki książąt kościoła, ściągnęłyby na siebie zarzuty i gromy ze strony przeciwnej; organom klerykalizmu uchodzą i takie kazania, jak powyższe.

Zwycięstwo wyborcze Czecha Stratila, który pokonał niemieckiego kontrkandydata w Opawie, nie daje spać liberałom niemieckim, którzy nie mogą się uspokoić, że wypuścili z ręki tak ważny mandat. Organ ich tamtejszy *Silesia* dąży najwidoczniej do zdyskredytowania w opinii publicznej tamtejszego „Stowarzyszenia niemieckiego“, którego nietaktownemu postępowaniu przypisuje winę klęski wyborczej.

Z Węgier.

W posiadłości swej niedaleko Koszyc umarł we środę br. Emanuel Péchy, były namiestnik Siedmiogrodu, obecnie wybitny członek Izby magnatów. Zmarły brał bardzo czynny udział w życiu parlamentarnem Węgier. Urodzony w roku 1817, posłował już od roku 1840, w 1843 został zastępcą nadżupana, w 1861 nadżupanem komitatu Abanja. Od roku 1872 wybierano Pechyego posłem do sejmu w różnych komitatach, od roku 1884 był członkiem Izby magnatów.

W dzień urodzin cesarskich wyczekuje węgierska armia Honwedów niebywałego dotąd awansu, który jest wynikiem nowej organizacyi obu obron krajowych. Mianowicie liczbę batalionów Honwedów zwiększono z 92 batalionów na 94, lecz skutkiem reorganizacyi kadrów kompanij liczba ich powiększy się olbrzymio, gdyż z 92 na 376. Skutkiem tego potrzebować będzie armia Honwedów co najmniej o tysiąc oficerów więcej, niż dotychczas.

Ponieważ organizacya Honwedów weszła w życie z d. 1 lipca, więc nominacya nowych oficerów jest niezbędną. Niestety okazał się brak potrzebnej liczby oficerów, tak że zaledwo 700 zdołano znaleść kandydatów — braku 300 oficerów nie będzie można ani w tym ani w przyszłym roku wypełnić.

I kawalerya Honwedów zwiększoną zostaje o 20 szwadronów; skutkiem czego liczebny stan oficerów wynosić musi o 2000 ludzi więcej. Zachodzi tu jednak także ten sam, co przy piechocie wypadek, mianowicie że nie zdołano znaleźć potrzebnej liczby oficerów, pozostawiając nominacyę 80 oficerów na czas późniejszy.

Pester Lloyd występuje skutkiem tego z ostremi wyrzutami do partyi opozycyjnej, przypisując jej winę tego, że tak mało Węgrów poświęca się służbie wojskowej.

W Foth, majętności hrabiego Karolyi oddalonej o pięć kwadransy drogi od Budapesztu, zmarł wieśniak Kowats wśród symptomów, które lekarz ordynujący uznał jako objawy cholery *nostras*. Na odnośne doniesienie uczynione do wiceżupana komitetu peszteńskiego wydelegowy został onegdaj fizyk Hirks, celem urzędowego stwierdzenia przyczyny śmierci i zarządzenia jak najdalej idących środków sanitarnych. Czterej towarzysze Kovatsa, dzielący z nim mieszkanie, zachorowali również, a objawy choroby zdają się wskazywać także na to, że zachodzi tu wypadek cholery *nostras*.

Z Sejmu dalmatyńskiego.

Najwcześniej ze wszystkich obradujący Sejm w Zadarze odbył dotąd trzy posiedzenia; z pierwszego z nich zdaliśmy onegdaj sprawę. Na dwóch ostatnich zajął się Sejm dalmatyński przedewszystkiem ukonstytuowaniem się komisyj, do których wybrano w praktykowanym zwykle stosunku członków klubów sejmowych. Po tem załatwiono się z weryfikacyą wyborów; na 41 uznano bez dyskusyi ważność 37 wyborów, dwa uznano po wyczerpującej duskusyi, dwa wreszcie wybory: Bajamottiego z Izby handlowej w Zadarze i Pugliesiego z Izby handlowej w Raguzie, przydzielono specyalnej komisyi z pięciu. Komisyi skarbowej przydzielono wszystkie rachunki i preliminarze.

Z wniosków wniesiono dotąd jeden tylko: co do uregulowania dzierżaw rolnych względem właścicieli. Dyskusyę nad tym przedmiotem odłożono na później.

Wniesiono także jednę interpelacyę do rządu: w sprawie likwidacyi Towarzystwa *Associazione dalmatica* w Spalacie, które, zdaniem interpellantów, od roku 1868 do 1882 wystawiało fałszywe bilanse.

Z Niemiec.

Toast generała Bronsarta, uspakajający przed obawami wojennemi, w dziennikach niemieckich nie doznał jednakowego przyjęcia. Wiele dzienników wątpi w autentyczność tego toastu, chociaż go półurzędowe depesze ogłosiły; ale i te dzienniki, które wierzą w jego wiarygodność, krytykują go dość ostro. Najżyczliwiej wyraża się o nim *Börsen-Courier*, gdy mówi: „I rzeczywiste powagi wojskowe uczuły widocznie potrzebę zająć wyraźne stanowisko wobec wywodów *Kreuz Ztg.*, która lubi się chełpić informacyami od wysoko stojących powag wojskowych. Toast generała Bronsarta tak samo jak telegraficzne zaprzeczenie hrabiego Waldersee potępiają zarówno postępowanie tego skrajnie konserwatywnego dziennika, który wmawia, iż jest organem stronnictwa wojskowego, aby udając powagę zapewniać codziennie, że wybuch wojny jest bliski. Mimo to nie byłoby bynajmniej pożądanem, gdyby u niemieckich generałów przyjął się zwyczaj wygłaszania politycznych toastów, jaki u naszych sąsiadów na wschodzie i zachodzie wszedł już w żwyczaj, a bez pożytku dla spokoiu Europy“.

Voss. Ztg. nie chce wierzyć, że gen. Bronsart tak mówił, jak depesza doniosła; mniema ona, że zupełnie jest nieprawdopodobnem, jakoby generał zapewniał, że się w ogóle nie zanosi na zakłócenie spokoju. „Bo — jak pisze dalej — komenderujący generał nie zajmuje przecież miejsca w środkowym punkcie dyplomacyi, aby mógł sądzić, czy pokój jest zagrożony, czy przeciwnie zapewniony. Zresztą nie odpowiada to usposobieniu generała, który jako minister wojny unikał wszelkich politycznych enuncyacyj, urządzać teraz manifestacye polityczne na wzór takich manifestacyj, jakie generał rosyjski Hurko czasem urządza“. Wspomniany dziennik żąda nawet urzędowego sprostowania mowy Bronsarta.

Wypowiedzenie przez Niemcy traktatu ze Szwajcaryą o osiedleniu nie wywołało w Szwajcaryi prawie żadnego przykrego wrażenia. Dzienniki szwajcarskie mówią o tem z wielkim spokojem. Między innemi *N. Züricher. Ztg.* pisze: „Wypowiedzenia traktatu nie poczytujemy bynajmniej za pogorszenie sytuacyi nawet w takim razie, gdyby nie przyszło do odnowienia traktatu. Interesa obywateli szwajcarskich bawiących za granicą nie są zagrożone, a my u siebie w domu uznajemy, iż musimy mieć się na baczności przed napływającymi do nas z Niemiec socyalnymi demokratami.“

Z prowincyj bałtyckich.

Prasa rosyjska domaga się od rządu rosyjskiego jaknajenergiczniejszych środków rusyfikacyjnych w prowincyach bałtyckich. Obecnie rozpoczęto kampanię za wprowadzeniem języka rosyjskiego do zarządów miejskich. Oto co pisze w tym przedmiocie *Ryżskij Wiest.*, organ rządowy, który tem jest dla prowincyj bałtyckich, czem *Warszawsk. Dniewn.* dla Królestwa Polskiego:

„Jak wiadomo, prawo o wprowadzeniu ustaw miejskich w kraju nadbałtyckim dopuszcza używania języka niemieckiego w zarządach miejscowych tylko czasowo i to niezależnie od wprowadzenia języka rosyjskiego. Owo to ustępstwo czasowe na korzyść języka niemieckiego separatyści bałtyccy poczytują za sankcyę i wyłączność tegoż języka w zarządach miejskich, co nie ma

już żadnej podstawy, gdyż znajomość języka rosyjskiego w kraju dostatecznie się rozszerzyła.

„Jeżeli są jeszcze uparci rusożercy, ignorujący język rosyjski, to pocóż zwracać na nich uwagę; stąd wprowadzenie języka rosyjskiego do zarządów miejskich nie powinno napotkać żadnych przeszkód poważnych. Bez wątpienia nie należy oczekiwać pod tym względem inicyatywy od zarządów miejskich, kierowanych przez osoby, poczytujące za swój najświętszy obowiązek walkę z językiem rosyjskim — inicyatywa powinna wyjść ze strony władzy kompetentnej. Następstwa tego kroku mogą być nader dobroczynne dla prawidłowego przebiegu spraw miejskich, gdyż wprowadzenie języka rosyjskiego zachwieje panowanie w zarządach tych żywiołów, które podtrzymują ducha oporu władzy i walkę z zasadami rosyjskiemi i odciągają je od służenia prawnym zasadom w dziedzinę intrygi kulturno-politycznej.“

Z Paryża.

Nie tylko z oddalenia, ale i na miejscu we Francyi trudno byłoby istotnie wytworzyć sobie dokładne pojęcie o obecnym usposobieniu wyborców francuskich i przewidzieć choćby tylko w przybliżeniu wynik przyszłych wyborów powszechnych: tak podzieloną jest opinia w tej sprawie, tak sprzeczne informacye prasy. Z jednej strony kategoryczne zapewnienia, że opozycyjny prąd przeciwko republice słabnie, że popularność Boulangera upada; z drugiej — niesłychana pewność siebie i wiara w zwycięstwo bulanżyzmu. To pewna, że dzisiaj nie można uważać bulanżyzmu za pokonany, że akt oskarżenia przeciwko Boulangerowi przyjęto w całej Francyi z zupełną obojętnością, że nawet potępiający wyrok senatu nie wpłynie prawdopodobnie na losy bulanżyzmu. Republikanie i rząd dobrze widzą trudność położenia i wytężają całą energię, aby odwrócić od republiki grożące jej niebezpieczeństwo. Walka dopiero się rozpoczyna. Jutrzejsze wybory do rad generalnych to tylko próbna potyczka trzeciej republiki z bulanżyzmem. W niezmiernem naprężeniu oczekują wszyscy wyniku tych wyborów, w przekonaniu, że wynik ten oświetli poniekąd tę niepewną i zagadkową sytuacyę.

Prawdziwe niespodzianki sprawiają bulanżyści republice. W ciągu kilku dni, na pozór bez przygotowania, zaimprowizowano ten częściowy plebiscyt, który według powszechnej opinii nie będzie bez powodzenia. Największe wysiłki agitacyjne czynią bulanżyści w Marsylii, gdzie chcą koniecznie zapewnić zwycięstwo wyborcze Boulangerowi: w odnośnych okręgach wyborczych rozpowszechniono 600.000 programów wyborczych i 200.000 portretów Boulangera.

Autorité zapewnia, że trybunał stanu zbierze się 12 sierpnia w Wersalu i trzy dni poświęci obradom, jeśli można nazywać obradami odczytanie dokumentów i urywków z korespondencyi, których autentyczności nikt dowodzić nie będzie. Następnie trybunał uda się na naradę tajną celem wydania wyroku, który ostatecznie ma być obwieszczony na publicznem posiedzeniu 20 sierpnia

Dzienniki republikańskie nie poprzestają na sądzie senackim i domagają się, a w ich liczbie najgorliwiej *République Franc.*, sądu wojennego. Krąży pogłoska, jakoby rząd poszedł za wezwaniem i polecił prokuratorowi Quesnay de Beaurepaire wygotować nowy akt oskarżenia o sprzeniewierzenie i kradzież w urzędzie przed sądem wojennym. Po oskarżeniu Boulangera przed sądem wojennym rząd francuski zażądałby od Anglii wydania oskarżonego.

Prócz tego piszą, że trybunał stanu jest w posiadaniu tajnej korespndencyi Boulangera z księciem Hieronimem Napoleonem.

Rochefort zapowiada w *Intransigeant* z polecenia Boulangera, że generał nie pozostawi w nędzy republikańskich urzędników, którzy dla niego cierpieć muszą i dlatego wszyscy urzędnicy, którzy otrzymali dymisyę za sprzyjanie Boulangerowi, otrzymywać będą swe pensye z centralnej kasy bulanżystowskiej aż do wyborów powszechnych, a po zwycięstwie stronnictwa narodowego powrócą do służby państwowej z awansem. Rochefort z właściwą sobie ironią wyśmiewa przy tej okazyi represyjne środki obecnych ministrów, których nazywa fałszerzami dokumentów publicznych i uwodzicielami świadków sądowych.

Proces hr. Benomara.

W Hiszpanii wkrótce zapewne rozpocznie się proces polityczny, wytoczony hr. Benomarowi, którego nazwisko niedawno nabrało rozgłosu europejskiego z powodu nieporozumienia pomiędzy Hiszpanią a Niemcami. Za wytoczeniem procesu obstawał szczególnie minister spraw zagranicznych Vega de Armijo.

Prezes gabinetu Sagasta był wprawdzie pierwotnie przeciwnym wytoczeniu sprawy przed sądem, uległ jednak w końcu, gdy Vega de Armijo zagroził dymisyą. Sprawa więc Benomara oddaną została na drogę sądową: Sąd kasacyjny rozpoczął już śledztwo w przedmiocie czynionych byłemu ambasadorowi zarzutów, mianowicie: 1) że odmówił ustąpienia ze stanowiska w Berlinie dopóty, dopóki rząd niemiecki o odwołaniu go urzędownie uwiadomionym nie będzie i że sprawował dalej urząd, lubo wiedział, że następca jego już zamianowany; 2) że bez wiedzy rządu komunikował dokumenta państwowe jednemu z członków opozycyi, przywódcy zachowawców, p. Canovas del Castillo. — Hr. Benomar kilka miesięcy temu ogłosił w dzienniku madryckim *Epcca* kilka listów, w których, odnośnie do pierwszego punktu oskarżenia, twierdził, iż wprawdzie odwołanie zamieszczone było w urzędowej gazecie, że jednak rządu niemieckiego o jego odwołaniu oficyalnie nie uwiadomiono. Ks. Bismark skutkiem tego nie przyznawał tymczasowemu zastępcy Benomara charakteru reprezentanta Hiszpanii wobec Niemiec. Z tego samego powodu dopóty odmawiano następcy Benomara hr. Rascon posłuchania, celem wręczenia listów wierzytelnych, dopóki cesarzowi niemieckiemu pismo, odwołujące Benomara, urzędownie doręczonem nie zostało. Co się tyczy drugiego punktu, oświadcza hr. Benomar, iż bynajmniej nie wykroczył przeciwko zwyczajom dyplomatycznym, gdy zakomunikował p. Canovas memoryał o stosunku Hiszpanii do Niemiec, wypracowany przez niego przed miesiącem lutym 1881 roku, to jest w czasie, w którym na czele rządu hiszpańskiego stał gabinet zachowawczy p. Canovas del Castillo. W Madrycie sądzą, że dzisiejszy gabinet przez wytoczenie procesu pogorszył swoje położenie. Na jednem z ostatnich posiedzeń Izby deputowanych interpelowano rząd w sprawie Benomara, a rozprawy stąd wynikłe przybrały odrazu drażliwy charakter. Canovas na tem posiedzeniu wystąpił w obronie Benomara. Oświadczywszy, że nie jest on zdolnym do zdradzania tajemnic stanu, wyraził przekonanie, że tylko nieprzyjaźń polityczna spowodowała proces. Jednocześnie zaś energicznie wystąpił przeciwko mniemaniu, jakoby się zgadzał na odsłonięcie tajemnic stanu. Canovas del Castillo nadmienił dalej, że dokument w mowie będący jeden z jego służby w mieszkaniu jego ukradł i zapowiedział rewelacye, bardzo dla rządu niemiłe. Minister Vega de Armijo zamknął rozprawy oświadczeniem, że uważa za niewłaściwe rozprawiać dalej nad kwestyą, oddaną pod rozpatrzenie sądu.

Z Serbii.

Stanąwszy w Belgradzie Milan odwidził obu w stolicy mieszkających regentów, metropolitę Michała, prezydenta gabinetu Gruica i innych dygnitarzy. Wieczór w apartamentach Milana w zamku była uczta, na którą zaproszeni byli członkowie ciała dyplomatycznego i dygnitarze. Reprezentant poselstwa rosyjskiego nie przybył, chociaż równo z innymi był zaproszony.

Według zapewnień niektórych dzienników metropolita Michał, chociaż widzi niestałość charakteru Milana, przecież liczy na to, że przyjdzie nareszcie do pogodzenia się Milana z Natalią — głównie przez wzgląd na młodocianego króla, który dla prawidłowego wychowania i w interesie narodu potrzebuje w swojem otoczeniu mieć kogoś, ktoby go traktował nieceremonialnie jako „Królewską Mość“, ale z miłością jako „syna“. Do wypełnienia tego braku w wychowaniu najodpowiedniejszą jest matka i dlatego Natalia powinna wrócić co rychlej do Belgradu, ale wstrzymać się tu od udziału w rządach.

Że takiem zapatrywaniem przejęty jest Michał, to dawno wiadomo, jak nie mniej, że on pracuje gorliwie nad utorowaniem drogi do powrotu Natalii Atoli przybycie Milana pokrzyżowało szyki i popsuło dotychczasową robotę.

Powrót Natalii byłby wzmocnieniem stronnictwa rosyjskiego nawet w takim razie, gdyby ona potrafiła wstrzymać się od mięszania się w walkę stronnictw.

Postanowienie rządu, aby wszędzie gdzie można wprowadzić oszczędność, znajdzie swój wyraz szczególnie w budżecie ministerstwa spraw zagranicznych. Już w najbliższym budżecie będą wykreślone wydatki na poselstwa w Berlinie, Londynie, Rzymie i Atenach.

Dla uwolnienia się od zarzutu, jakoby gabinet pozwolił bezkarnie na propagandę panslawistyczną na wyraźną szkodę Austro Węgier, rząd wydalił z kraju Swetolika Łazarevica, który miał udział w ułożeniu i rozpowszechnianiu odezwy, wzywającej Bośnię i Hercegowinę do złączenia się z Serbią. Wydalony jest obywatelem serbskim. Z tego powodu dzienniki opozycyjne uderzają na rząd i zarzucają mu przekroczenie konstytucyi, która wyraźnie przepisuje, że obywatela serbskiego nie można karać wydaleniem z kraju.

Kronika.

***Kraków*, 27 lipca.**

Kradzież w Akademii. W sprawie wielkiej kradzieży wartościowych przedmiotów z muzeum, o której wczoraj donosiliśmy, dochodzą nas następujące szczegóły. Sprawca kradzieży Stanisław Krzyżyk, syn pedela Akademii, praktykował swe rzemiosło od maja zeszłego roku, a urządzał rzecz całą tak zręcznie, że ubytku przedmiotów w zbiorach i gablotkach nie zdołano zauważyć, gdyż Krzyżyk na miejsce skradzionych kosztownych przedmiotów wkładał rozmaite stare bezwartościowe drobiazgi, zapełniając w ten sposób luki w zbiorach. Kradzież zauważono przypadkowo przy przeglądaniu zbiorów medali i orderów, gdzie spostrzeżono brak wielkiego złotego orła, wysadzanego szmaragdami. Wobec tego zarządzono przegląd zbiorów i wówczas okazał się brak mnóstwa najcenniejszych i najkosztowniejszych przedmiotów i zabytków archeologicznych, głównie w dziale monet, medali, starych zbroi i rynsztunków. Wdrożone w tej chwili śledztwo na skutek wskazówek udzielonych przez pedela, odkryło sprawcę w osobie syna tegoż Stanisława Krzyżyka, czeladnika introligatorskiego, bez zajęcia mieszkającego przy ojcu. Sprawca przyznał się początkowo tylko do kradzieży orła i kilku w pierwszej chwili zauważonych drobiazgów, następnie jednak opowiedział szczegółowo cały proceder swej kradzieży, popełnianej systematycznie od roku. Krzyżyk dostawał się do sal Akademii przy pomocy klucza, będącego w przechowaniu u ojca, a następnie wydobywał właściwe klucze od gablotek przez podważanie biurka kustosza, w którem one były przechowane. Przedmioty skradzione sprzedawał Krzyżyk handlarzowi numizmatów p. Kurnatowskiemu, przed którym wykazywał się fałszywym listem, rzekomo od swej matki pochodzącym.

P. Kurnatowski oddał znaczną ilość sprzedanych przedmiotów, medali, kosztowności i zbroi, mimo to zakwestyonowano jednak u niego kilka medali. — Szkody zrządzonej dotąd nie zdołano sprawdzić i będzie ona w ogóle bardzo trudną do sprawdzenia, gdyż brakuje wiele przedmiotów z różnych sal i oddziałów, z galeryi obrazów, a nadto z biblioteki kilkanaście cennych dzieł. Krzyżyk zastawiał nadto i sprzedawał żydom wiele kosztowności.

Ze sprzedanych i zastawianych rzeczy zdołano znaczną część odzyskać, dzięki energii agenta policyjnego p. Tichy'ego, który bardzo gorliwie sprawą się zajął i głównie do odszukania i wydobycia najcenniejszych kosztowności się przyczynił.

Śledztwo rozciągnięto po za Kraków i jest nadzieja, że wiele jeszcze rzeczy, sprzedanych do Wiednia i Odessy, da się odzyskać. Krzyżyk miał kochankę w Wiedniu, u której także zarządzono poszukiwania. Śledztwo w tej sprawie prowadzi komisarz policyi p. Balicki, a pomyślny tegoż rezultat bardzo pochlebnie zaświadczył o sprężystości krakowskiej policyi.

Aresztowanych w tej sprawie Krzyżyka i Kurnatowskiego odstawiono już do sądu karnego.

Sprawa wadowicka. W głośnym procesie agentów emigracyjnych doręczonym został obwinionym akt oskarżenia. Obejmuje on 49 arkuszy druku. Wobec tego że obrońca kilku oskarżonych adw. dr. Rosenblatt wniósł przeciw aktowi temu sprzeciw, sprawa odeszła do sądu wyższego, gdzie niebawem ostatecznie zostanie rozstrzygniętą. Proces odbędzie się w październiku.

Slub. W Mogile pod Krakowem pobłogosławiony został dziś o godz. 10 rano, związek małżeński pomiędzy p. Antonim Furgalskim, substytutem notaryusza w Rzeszowie, a panną Heleną Gryc howską córką śp. Józefa b. naczelnika stacyi kolei północnej w Krakowie.

Z magistratu. W sprawie obowiązku uczęszczania dzieci do szkół ludowych, podaje się z mocy ustawy szkolnej z r. 1873 i 1885 następujące postanowienia do wiadomości i zastósowania się:

1) W dniach 29, 30 i 31 sierpnia b. r. obowiązani są rodzice i opiekunowie po pierwszy raz wpisać do szkoły dzieci urodzone w r. 1883. W tym celu wydawane będą, o ile doręczone nie zostaną, w biurze tut. ck. Rady szkolnej okręgowej, przy ul. Dominikańskiej pod l. 3, codziennie od godziny 11 rano do 1 z południa bezpłatnie kartki wpisowe wraz z potwierdzeniem daty urodzenia dziecka.

Tylko za okazaniem kartki wpisowej może być dziecko do szkoły przyjęte. Rodzice lub opiekunowie, którzy życzą sobie kształcić dzieci w domu, winni przy zgłoszeniu się po kartkę wpisową złożyć oświadczenie, że dziecko będzie prywatnie uczone w domu.

2) Dzieci, które uczęszczały do szkoły ludowej i tej nie ukończyły, obowiązane są zgłosić się w dniach 29, 30 i 31 sierpnia b. r. z ostatniem świadectwem szkolnem do tej samej szkoły, do której uczęszczały.

Pozwolenie przyjęcia dziecka mają rodzice lub opiekunowie wyjednać sobie w biurze ck. Rady szkolnej okręgowej miejskiej przez ustne uzasadnienie powodu żądanej zmiany.

3) Dzieci, które ukończyły szkołę ludową, obowiązane są wpisać się w dniach 29, 30 i 31 sierpnia b. r. na naukę dopełniającą w tej samej szkole, do której uczęszczały. Jeżeli zaś wstąpiły do szkół wyższych, mają się z tego wykazać do dnia 3 września b r. potwierdzeniem dyrekcyi zakładu, do którego wstąpiły.

4) Rodzice lub opiekunowie nie stosujący się do niniejszych postanowień będą pociągani do odpowiedzialności w myśl art. 43 ust. szkolnej z r. 1873.

Z uniwersytetu. Pp. Maurycy Orliński, rodem z Krakowa, i Józef Szydłowski, rodem ze Lwowa, otrzymali dziś na tutejszym uniwersytecie stopnie doktorów praw.

Bawi w Krakowie p. Sergiusz Muchanow, b. prezes teatrów warszawskich.

Wycieczka wojskowa. Onegdaj kuryerskim pociągiem o godz. 9 wieczór przybyli do Krakowa frekwentanci czwartego kursu kadeckiej szkoły artyleryi z Wiednia w liczbie 29 w towarzystwie komendanta i czterech oficerów celem zwiedzenia miasta naszego i fortyfikacyj. Przyjęciem i ugoszczeniem przybyłych zajęła się szkoła kadecka w Łobzowie a było ono bardzo świetnem. Wczoraj zwiedzili kadeci wiedeńscy Wieliczkę, a wieczorem tegoż dnia wydali oficerowie i frekwentanci szkoły artyleryi przyjęcie na cześć grona oficerów i uczniów 4go kursu szkoły Łobzowskiej. Jutro wieczornym pociągiem powracają uczestnicy wycieczki do Wiednia

Z powodu wysokiego odznaczenia orderem Leopolda, jakie otrzymali od cesarza wiceprezydent tutejszego sądu kraj. wyższego p. Madejewski, oraz prezydent sądu krajowego p Jasiński, składało onegdaj gremium sędziowskie obu przełożonym życzenia. Do prezydenta p. Jasińskiego przemawiał imieniem gratulujących radca Höflich.

Wybór pełnomocnika parafian kościoła św. Mikołaja, w miejsce zmarłego ś. p Walerego Rzewuskiego, na resztę sześcioletniej kadencyi, z dniem 15 listopada 1891 r. się kończącej, odbędzie się w dniu 30 lipca t. j. we wtorek w urzędzie parafialnym od godz. 9 do 12 rano. Do komisyi wyborczej wydelegowani zostali, oprócz członka przez komitet parafialny wybrać się mającego, proboszcz parafii św Mikołaja ks. Piotr Strzelichowski, sekretarz prezydyum magistratu p. Kosiński i komisarz obwodowy p. Gromczakiewicz.

Gdyby który z wyborców do dnia dzisiejszego karty legitymacyjnej nie otrzymał, zechce się zgłosić po nią w dniach 28 i 29 b. m w godzinach urzędowych do wydziału IV magistratu.

Pożar na Prądniku Czerwonym. Wczoraj o godzinie $2^{1}/_{2}$ po południu zapaliło się w stodole włościanina Pawła Polaka pod l. 58, w środku wsi. Ogień wybuchł wskutek nieostrożnego bawienia się zapałkami przez ośmioletnią dziewczynkę Anastazyę Polak, niemowę, i trzyletniego Stanisława Kruczka, którzy pozostawieni bez dozoru schowali się do stodoły. Na wiadomość, że dzieci nie wydobyto z płomieni, rzucił się nadporucznik ułanów p. Mikulik w płomienie, lecz wydobył tylko zwęglone ciała, sam zaś doznał lekkiego poparzenia. Z szaloną szybkością ogarnął pożar sąsiednie zabudowania, następnie przerzucił się przez dwór OO. Dominikanów i ogarnął stodoły p. Fiebera. Pożar zagrażał barakom wojskowym opodal stojącym.

Wezwana straż krakowska ruszyła dwoma taborami pod komendą p. Eminowicza i zlokalizowała pożar. Z sąsiednich wsi nikt na pomoc nie przybył, oprócz p. Atteslädera Zygmunta z Pleszowa, który mimo dwumilowego oddalenia stawił się wraz z własną strażą, by spełnić czyn prawdziwie obywatelski. Z wojskowości odznaczyli się przy pożarze major 20 pułku p. Kasznica, który obsadził baraki, porucznicy pp. Wójcik i Lieberbach, tudzież porucznik inżynieryi p. Majewski, który na czele oddziału objął ratunek we wsi i do dostawy wody się przyczynił.

Na miejscu pożaru był obecnym radca dworu p Engliscz, komisarz starostwa p. Górski, b. prezydent p. Weigel i wyżsi oficerowie sztabowi korpusu.

Ogółem spłonęło 6 chałup i 13 zabudowań gospodarskich, przeważnie nieubezpieczonych.

Przyjazd cesarza do Galicyi zapowiedzianym został, według ostatnich telegramów, na dzień 3 września. Cesarz przybędzie z wielką świtą na manewry do Jarosławia i zabawi w Galicyi do 10 września. Z Galicyi uda się cesarz na manewry do Lutomyśla w Czechach, gdzie zabawi do 15 września, a następnie wyjedzie do Kisber na manewry między Komornem a Peesztem, które potrwają do 21 września.

Koncentracya wojsk na jesienne manewry w Krakowie rozpocznie się około 15 sierpnia. Załoga tutejszego garnizonu, z wyjątkiem kawaleryi, nie weźmie udziału w manewrach cesarskich, lecz odbędzie zwykłe kilkudniowe końcowe ćwiczenia w okolicy Krakowa. Z tego powodu magistrat poszukuje na czasowe pomieszczenie wojska kilkunastu ubikacyj, któreby w danym razie nawet i w niewykończonych zupełnie, byle suchych domach, mogły być zajęte.

Nowe posady. Z Wiednia donoszą, że skutkiem rozporządzenia ministerstwa dla spraw wewnętrznych kreowanych zostanie w Galicyi sześć nowych posad w dziale budownictwa przy władzach politycznych.

Obuwie z Moedlingu. Pan S. M., właściciel handlu papieru, zgłosił się do nas z oznajmieniem, że po zakupieniu pary obuwia ze składu p. Fraenkla za cenę 5 złr. 25 ct., po ośmiu dniach zmienić musiał podeszwy, a przyszwy popękały po 6 tygodniach tak, że w tym czasie obuwie okazało się nie do użycia.

Równocześnie otrzymujemy ze Stryja kopię plakatu, rozlepianego i rozsyłanego po mieście i okolicy. Dla piękności i zrozumiałości stylu podajemy treść jego w całości:

„Fabryka Moedlingska dla obuwia wykonywa wielką wyprzedaż w końcu letniej doby towarów zasobnych i udziela ceny już wysztemplowane aż do 31 Sierpnia włącznie uposzczenie szczególnie od 20%.

„Zaprasza się szanowna publiczność korzystać z tej sposobności jak najprędzej!“

Pośpiech poczty. List polecony nadany w Krakowie na dworcu dnia 15 b. m, a adresowany do Nowego Targu, dostał się do rąk adresata dopiero w dniu 24 b. m. List rzeczony jako ciekawe *corpus delicti* posiadamy w naszej redakcyi, a stampilie wyciśnięte na kopercie i daty pouczają nas, że najkrótszą drogą z Krakowa do Nowego Targu jest droga Kraków — Tarnów — Zakopane — Nowy Targ. Może być, że wspomniona ruta dogodną jest dla poczty, sądzimy jednak, że ze względu na wygodę publiczną poczta winna w tym wypadku podzielać przekonania domorosłych geografów, którzy przypuszczają, że list podobny tegoż samego dnia, lub najpóźniej następnego znaleść się winien na miejscu przeznaczenia, a nie dopiero w dziewięć dni po nadaniu.

Dla kolonii leczniczej w Rymanowie uchwaliła lwowska Rada miejska subwencyę w kwocie 2.000 złr. Jako warunek postawiono, że w komitecie kolonii zasiadać będą dwaj delegaci Rady miejskiej a jeden magistratu i że co roku przynajmniej 10 dzieci ze Lwowa będzie mogło korzystać z kolonii. Wartoby, aby i nasi „ojcowie miasta“ o czemś podobnem pomyśleli.

Wizyta w koloniach wakacyjnych. Wczoraj dwóch członków komitetu kolonij wakacyjnych pp. prof. dr Grabowski i H. Mülduer wyjechali mimo chwilami rzęsistego deszczu popołudniowym wiedeńskim pociągiem do Rudawy celem zwidzenia kolonii chłopców tamże zostającej. Przypadkiem zastali członkowie komitetu w Rudawie także kolonię dziewcząt, gdyż z powodu odpustu, obchodzonego w dniu św. Anny w parafii, przybyły kolonistki z Siedlca na nieszpory, odprawione w kościele rudawskim. Członkowie komitetu przyjęci i powitani zostali w szkole przez kierowników kolonij, poczem jedna z kolonistek przemówiła w ciepłych i serdecznych wyrazach, dziękując w imieniu kolonistek za doznaną opiekę i troskliwość w celu poratowania ich zdrowia. Ponieważ wycieczka w pobliską okolicę z powodu niepogody była niemożliwą, przeto koloniści pozostali w domu i zabawiali się na przemian śpiewem i różnemi grami, przyczem ugoszczeni zostali przez obecnych członków komitetu, którzy mieli najlepszą sposobność przekonania się o doskonałym stanie zdrowia i wzorowym kierunku obu kolonij. Wieczorem chłopcy uszykowani parami, z rozwiniętą chorągwią, śpiewając po drodze wesołe piosenki, odprowadzili członków komitetu do stacyi kolejowej.

Wycieczka balneologiczna. Iwonicz, 24 lipca. (Koresp. *N. Reformy*). Po dwudniowym pobycie i dokładnem zwiedzeniu okolicy, szczególnie ruin zamków Czorsztyna i Niedzicy opuścili medycy Szczawnicę w poniedziałek, serdecznie żegnani przez lekarzy i zarząd, unosząc z tego miejsca miłe i niezatarte wrażenie. Nazajutrz do dnia przybyła wycieczka do Iwonicza, lekarze miejscowi dr. Rygier, Gross, Dębicki wraz z dyrektorem zakładu p. Wiśniewskim powitali gości u wstępu do zakładu, muzyka zaintonowała „Jeszcze Polska nie zginęła“, poczem wzięto szturmem Iwonicz. Ale zwycięstwo to trwało nie długo, bo wkrótce Iwonicz tak dalece spodobać się potrafił, że wstępnym bojem wyparł inne zdrojowiska, stawiając siebie w sercach wycieczkowców niemal na pierwszem miejscu. Abstrahując bowiem od przyjęcia i przyjemności, jakich medycy w miejscu tem doznali, zaimponował im w całem tego słowa znaczeniu czystością, elegancyą, wygodą i zrozumieniem swego zadania pod względem urządzenia nietylko zdroju i łazienek, ale wszystkich domów mieszkalnych, promenad, spacerów, restauracyj itp. dominując a nawet przewyższając pod tym względem zdrojowiska zagraniczne.

To też okoliczność tę podnoszono kilkakrotnie w toastach na rozwój zdroju, na cześć dyrektora, którego to wyłącznie prawie zasługą, iż zakład ten tak utrzymać i podnieść potrafił. Bo też dzielny to człowiek, dyrektor Wiśniewski, balneolog pierwszej wody, pojmujący swe stanowisko dyrektora zakładu zdrojowego należycie i racyonalnie. On to był inicyatorem myśli założenia spółki udziałowej z kapitałem pół do jednego miliona, mającej na celu zakupywanie, rozszerzanie i podnoszenie zdrojowisk krajowych, spółki, którąby dzisiaj ku chlubie kraju i inicyatora z pewnością już istniała, bo subskrybowano już przeszło 100.000 złr. — gdyby nie śmierć jednego z głównych akcyonaryuszy, po której się inni mniejsi usunęli; ale dyrektor Wiśniewski nie traci nadziei, iż uda mu się spółkę zawiązać, zwłaszcza wobec tej okoliczności, iż Żegiestów jest bardzo tanio do nabycia.

Iwonicz opuścili medycy we środę rano żegnani przez lekarzy i dyrektora przy licznym udziale zgromadzonej publiczności i dźwiękach muzyki — i udali się przez Wietrzną, gdzie podziwiali kopalnie nafty i fontanny całe ropy bijące w górę na kilkanaście metrów — do Rymanowa.

Rymanów, 25 lipca. (Koresp. *N. Reformy*) W Rymanowie oczekiwała uczestników wycieczki od rana hr. Anna Potocka, właścicielka Rymanowa. Dzielna ta niewiasta, wychodząc z zasady, że pańskie oko konia tuczy, sama aż do najdrobniejszych szczegółów zajmuje się zakładem i żmudną swą na tym polu pracą potrafiła z niczego w przeciągu lat dziewięciu zrobić to, co dziś jest. Oby praca jej w tym kierunku, praca iście obywatelska, stała się wzorem i oby znalazła naśladowców w innych właścicielach i zarządcach zakładów zdrojowych, a wtedy przestaniemy się obawiać konkurencyi zdrojowisk obcych.

Rymanów i jego zakłady kąpielowe i urządzenia, które zwiedzającym demonstrował dyrektor zakładu p. Eliasz, dążą szybkim krokiem do doskonałości w każdym kierunku. W tym względzie dużo się już zrobiło i dużo się jeszcze niezawodnie zrobi. Rymanów ma ogromną przyszłość i miejsce na jakie 15 tysięcy gości rocznie; za mało się jednak reklamuje, reklamują go ci, którzy tam już raz byli, chwaląc sobie położenie i powietrze, czystość i wygody spacerów i skuteczność wód leczniczych.

Nie mało przyczynia się do podniesienia Rymanowa obecność tamże kolonii leczniczej dla niezamożnych dzieci, zaprowadzonej głównie staraniem prof. Żulińskiego ze Lwowa. Dzięki zapobiegliwości jego i ofiarności publicznej znalazło w bieżącym roku pomoc zdrojową wraz z całem utrzymaniem i opieką iście macierzyńską około 50 chłopców i 40 dziewcząt. Urządzenie kolonii jest ze wszech miar wzorowe. Wikt syty i pożywny, mieszkania obszerne, widne i suche — nadto rozrywki wszelkiego rodzaju dla dzieci, gimnastyka i musztry! Wobec tego dziwić się należy obojętności publicznej, która tak mało kolonie te popiera, — a jeżeli popiera, to nie umiejąc odróżnić od nich kolonij wakacyjnych, popiera więcej te, które w każdym razie od leczniczej na poparcie mniej zasługują.

Prof. Żuliński zamierza wybudować z czasem dom osobny dla kolonii, w tym względzie liczy on na ofiarność publiczności — oby tak było!

Do obiadu, jaki na cześć wycieczki balneologicznej hrabina dała, zasiedli prócz niej i goście, liczni przedstawiciele obywatelstwa i duchowieństwa okolicznego, nadto prof. Żuliński, Piotr Chmielowski z Warszawy i lekarze miejscowi. Wrzekomo liczne toasty na pomyślność Rymanowa, na cześć właścicielki, lekarzy, uczestników wycieczki balneologicznej, na współdziałanie lekarzy ducha z lekarzami ciała, na rozwój kolonii wakacyjnej, na cześć obywatelstwa itp.

Wieczorem odbył się z powodu przyjazdu medyków bal, który ze względu na licznie i doborowo reprezentowaną płeć piękną udał się znakomicie. Do kadryla i mazura stanęło blisko po 40 par.

Dziś tj. we czwartek w południe opuścili wycieczkowcy Rymanów, żegnani serdecznie przez właścicielkę, lekarzy i dyrektora, unosząc niezatartą pamięć prawdziwie staropolskiej gościnności.

Mianowania. Minister oświaty zamianował tymczasową młodszą nauczycielkę w szkole im. Zofii we Lwowie Olgę Dąbczewską, nauczycielką szkoły wzorowej z językiem wykładowym ruskim, połączonej z męskiem seminaryum nauczycielskiem we Lwowie.

W policyi złożono paszporty Markusa i Gelli Silbersteinów, znalezione wczoraj wieczorem w Rynku głównym.

Do aresztów policyjnych odstawiono Jana Niejakiego, który w zamiarze samobójczym wczoraj wieczorem rzucił się do Wisły.

Repertoar teatralny.

W niedzielę 28 lipca: Po raz piąty „Farinelli.

We wtorek 30 lipca: Po raz czwarty „Mikado“, operetka w 2 aktach Sullivana.

Trzy konkursa Akademii umiejętności.

Na dwa konkursa z fundacyi ś. p. księdza Adama Jakubowskiego ogłasza Akademia umiejętności na rok 1889 następujące temata:

1) „Charakterystyka jakiejkolwiek znaczniejszej postaci z dziejów polskich, oparta na zarysie biograficznym.“

Objaśnienie: Wydział historyczno-filozoficzny stawiając powyższe zadanie, kierował się następującemi względami:

Pewną jest rzeczą, że niejeden z historyków naszych ma zgromadzony obfity materyał do biografii jakiejś znaczniejszej postaci historycznej, która w epoce, stanowiącej przedmiot jego badań, zajmowała wybitne stanowisko. Z tem wszystkiem niełatwo mu jest zdobyć się na wyczerpującą źródłową bibliografię, którąby wymagała jeszcze rozlicznych uzupełnień, utrudnionych zwłaszcza potrzebą dalszych poszukiwań w odległych archiwach i bibliotekach.

Ale niejeden autor będzie w tem położeniu, że zebrany już wśród innych badań materyał wystarczy mu do napisania zarysu biograficznego, który stać się może ważnym przyczynkiem do ocenienia danej postaci historycznej, a nawet do głębszego zrozumienia jej czasów. Wydział historyczno-filozoficzny sądzi zatem, że zachęta dana do prac w tym kierunku, wydać może zbawienne owoce, utorować drogę do dalszych badań szczegółowych w danym przedmiocie, a zarazem wydobyć na jaw niejedną rzetelnej wartości zdobycz naukową, która nie tak rychło doczekałaby się monograficznego opracowania. Niemniej spodziewa się Wydział, że konkurs tego rodzaju przyczynić się może skutecznie do podniesienia kunsztu historycznego w naszem piśmiennictwie, że zatem przedmiot jego liczy się najzupełniej z zamiarami ofiarodawcy, który kładł zawsze szczególny nacisk na obowiązki nauki względem potrzeb społeczeństwa.

W myśl powyższych uwag nagroda może być przyznaną tylko takiej pracy, która:

1) Zawierać będzie wyniki źródłowego badania, stanowiące rzeczywistą zdobycz dla historycznej nauki. (Skutkiem tego nie dopuści się do konkursu prac pozbawionych aparatu naukowego).

2) Czynić będzie zadość pod względem budowy i stylu wymaganiom kunsztu historycznego.

Termin konkursu naznacza się na dzień 31 grudnia 1890 roku. Pierwsza nagroda 400 rubli, druga 200 rubli.

2) Gdy konkurs ogłoszony z tej samej fundacyi z zakresu nauk przyrodniczych i ich przystósowania do domowego gospodarstwa, nie przyniósł w ostatnim dwuletnim okresie pożądanego skutku, a nagroda nań wyznaczona pozostała niewypłaconą, przeto ogłasza się ponownie na ten sam temat:

„Opisać na podstawie najnowszej literatury i własnego doświadczenia, sposoby suszenia owoców i warzyw tak w przemyśle fabrycznym, jak i domowym. Autor powinien podać nietylko dokładne opisy i rysunki potrzebnych przyrządów, ale także koszt ich sprawienia lub wyrobienia w domu; powinien wskazać, jakie gatunki owoców i jakie z naszych warzyw do tego się nadają; powinien podać koszta połączone z produkcyą i wykazać, w jakich warunkach może się ona wypłacać. W ogóle

praca konkursowa powinna świadczyć, że autor nie jest kompilatorem, lecz rzeczą fachowo się zajmował, zna warunki i potrzeby krajowe."

Termin 31 grudnia 1890. Nagroda 600 rubli, w razie potrzeby może być rozdzieloną na dwie, z których pierwsza wyniesie 400 a druga 200 rubli.

W Krakowie, dnia 25 czerwca 1889.

Uprasza się uprzejmie wszystkie pisma polskie o zamieszczenie niniejszego ogłoszenia.

St. Tarnowski,
sekr. gener. Akad. um.

Na konkurs z fundacyi miasta Krakowa imienia Mikołaja Kopernika (z dnia 18 lutego 1873), podaje Akademia umiejętności na następujący okres pięcioletni (1889—1894) poniżej wymienione trzy temata:

1) Wykazać zasady analizy widmowej; wskazać najlepsze sposoby zastósowania jej do badań ciał niebieskich, zestawić systematycznie rezultaty, do których dotąd badanie to doprowadziło; w końcu wykazać, w jakim kierunku te badania dalej prowadzić należy;

2) zebrać wszystkie spostrzeżenia zakryć grupy Plejad przez księżyc od roku 1850 do końca roku 1889 i porównać takowe z Hausenowskiemi tablicami księżyca;

3) zbadać systematycznie temperatury głębokich jezior w Tatrach, w różnych głębokościach i różnych porach roku.

Nagroda wynosi 500 złr. w. a.

Termin konkursu naznaczony na dzień 1. stycznia 1894 roku.

Autor pracy uwieńczonej nagrodą zatrzymuje jej własność. Gdyby jednak w przeciągu roku od wypłacenia nagrody pracy rzeczonej autor drukiem nie ogłosił, natenczas uczyni to akademia, bądź przez umieszczenie jej w swych Pamiętnikach, bądź przez oddzielne ogłoszenie. Autor wszakże traci w takim razie prawo własności na rzecz Akademii. Wydawca (autor lub Akademia) obowiązany jest złożyć cztery egzemplarze drukowanej pracy gminie miasta Krakowa.

Uprasza się uprzejmie wszystkie pisma polskie o umieszczenie niniejszego ogłoszenia.

W Krakowie, dnia 24 czerwca 1889 r.

St. Tarnowski,
sekr. gener. Akad umiej.

Drugi Zjazd prawników i ekonomistów polskich we Lwowie 1889.

Porządek dzienny obrad II Zjazdu prawników i ekonomistów polskich:

I. Zjazd odbędzie się we Lwowie w dniach 12, 13 i 14 września br.

II. Dnia 12 września br. po nabożeństwie w kościele archikatedralnym o godz. 9 rano udadzą się uczestnicy Zjazdu wraz z zaproszonymi gośćmi do sali obrad Rady miejskiej w celu otwarcia Zjazdu. Uczestników uprasza się o strój uroczysty.

III. Otwarcie i zamknięcie Zjazdu nastąpi na zebraniach ogólnych wszystkich uczestników Zjazdu, obrady zaś nad wniesionemi referatami będą się toczyć oddzielnie w dwóch sekcyach: prawniczej i ekonomicznej.

1) Pierwsze posiedzenie ogólne. Po zagajeniu ze strony przewodniczącego komitetu Zjazdu i przemówieniach wstępnych, tudzież ukonstytuowaniu się Zjazdu w myśl artykułu II i III regulaminu odczyta:

Dr. Witołd Skarzyński referat swój p. t. „Szkic historyczny rozwoju rolnictwa polskiego w zaborze pruskim i ogólny pogląd na obecne położenie tak większej, jak i mniejszej własności ziemskiej w Wielkopolsce". Następnie zaś:

Dr. Tadeusz Pilat, referat: „O obecnym stanie własności ziemskiej w Galicyi i o kierunkach zmian, jakie się w nim objawiają."

2) Posiedzenia sekcyjne. A) Sekcya prawnicza odbędzie cztery posiedzenia:

Na posiedzeniu pierwszem przyjdą pod obrady referaty:

1) Dra Włodzimierza Spasowicza: „O obecnym stanie ziemstwa w posiadających je guberniach cesarstwa rosyjskiego i o projektowanych w tem ziemstwie reformach."

2) Adolfa Suligowskiego: „O potrzebie peryodycznego organu prawniczego, poświęconego teoryi prawa i studyom porównawczym."

3) Dra Gustawa Roszkowskiego: O wydaniu przestępców."

4) Henryka Konica: „Kwestya gminy zbiorowej w Galicyi."

Na drugiem posiedzeniu:

1) Dra Fryderyka Zolla: „O reformie prawa spadkowego beztestamentowego."

2) Gabryela Kempnera: „O dopuszczalności skargi względem zobowiązań z gry giełdowej pochodzących."

3) Karola Listowskiego: „O międzynarodowem prawie transportu na kolejach żelaznych, według ostatecznego projektu, zredagowanego w Bernie przez komisyę, złożoną z delegatów państw europejskich."

4) Dra Tadeusza Sołowija: „O małżeństwach siedmiogrodzkich." (Dok. nast.).

Dział ekonomiczny.

Z kolei państwowej Dyrekcya ruchu w Krakowie donosi, że stacya Tymbark, położona na szlaku Żywiec-Nowy Sącz, a otwarta dotychczas prowizorycznie dla ruchu osobowego i pakunkowego, otwartą zostanie z dniem 10 sierpnia 1889 r także dla ruchu towarowego.

Jedenasty międzynarodowy targ zbożowy. Komitet c. k. Towarzystwa gospodarczego galic. postanowił, jak przez szereg lat poprzednich urządzić i w tym roku międzynarodowy targ zbożowy. W tym celu wybrał komisyę, która na posiedzeniu odbytem w połowie bieżącego miesiąca uchwaliła, iż z kolei jedenasty międzynarodowy targ zbożowy odbędzie się we Lwowie w dniu 17 i 18 września br.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług Obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 27 lipca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	734,7 mm	732,2 mm	731,9 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+16°,4	+15°,0	+17°3
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	S 1	SE 1	W 3
Wilgotność względna (w odsetkach)	91%	96%	81%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup. pochm.	9	10	10

Uwagi: Barometr bardzo nisko opadł przy ożywionych zachodnich wiatrach, wilgotnym i chłodnym powietrzu. Dalszy stan nieba pozostanie pochmurny, od czasu do czasu deszcz.

Telegramy „Nowej Reformy".

Wiedeń, 27 lipca. Koncepista sanitarny we Lwowie, Merunowicz, ma zostać protomedykiem Galicyi.

Wiedeń, 27 lipca. Poseł francuski odjechał stąd na kilkudniowy urlop.

Praga, 27 lipca. *Politik* wyraża obawę, że delegacya polska w Radzie państwa możeby porzuciła sojusz z Czechami, gdyby przemógł kierunek młodoczeski. Polacy mogliby się porozumieć z Niemcami na punkcie spraw ekonomicznych.

Grac, 27 lipca. W Hrastnigg powstały wielkie zaburzenia, wywołane przez robotników. Wielu robotników aresztowano.

Budapeszt, 27 lipca. Burza, która szalała we środę, wyrządziła w wielu miejcach na prowincyi ogromne szkody. W Mohacsu zawaliły się dwa kościoły, katolicki i grecki. Zatonęło wiele statków. Wielu ludzi poniosło śmierć.

Berlin, 27 lipca. Właściciele kamienic, położonych przy ulicach, któremi wjeżdżać ma cesarz Franciszek Józef, postanowili kamienice swoje odpowiednio udekorować.

Berlin, 27 lipca. Wedle *Nat. Ztg.* car i carowa zaniechali podróży do Kopenhagi, z powodu choroby wielkiego księcia Konstantego.

Paryż, 27 lipca. Dziennik *Soir* donosi, że Boulanger, chcąc uniknąć wydania przez Anglię, z powodu wytoczonej mu skargi o sprzeniewierzenie funduszów państwowych, odjechać ma do Nowego Jorku.

Trybunał państwa odbędzie ostatecznie posiedzenie dnia 8 sierpnia.

Rzym, 27 lipca. Izwolski wyjechał dziś na kilkotygodniowy urlop. Po swym powrocie przystąpi do dalszych układów z kuryą.

Rzym, 27 lipca. Na granicy francusko-włoskiej pojmano oficera francuskiego, podejrzanego o szpiegostwo; przy nim znaleziono trzy włoskie mapy topograficzne.

Londyn, 27 lipca. Izba niższa odrzuciła wniosek Labouchera, nie pozwalający na uchwalenie uposażenia dla księcia Alberta Wiktora i księżniczki Walii, Ludwiki. Morley, stawia wniosek orzekający, że Izba nie jest skłonną do zwiększania ciężarów państwa przez uchwalanie uposażeń, nie mając odpowiednego zapewnienia, że dalszych uposażeń żądać się nie będzie.

Belgrad, 27 lipca. Milan odwiedził metropolitę Michała.

Belgrad, 27 lipca. Na przyjęciu ministrów *in corpore* oświadczył Milan, iż nigdy dłużej nad cztery tygodnie nie będzie bawił w Serbii, a do Belgradu zjeżdżać będzie najwyżej cztery razy do roku.

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 27 lipca 1889	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	83	65
Zjednoczony dług w srebrze	84	75
Austryacka renta złota	109	85
5% austryacka renta (marcowa)	99	40
Akcye banku austro-węgierskiego	907	—
Akcye kredytowe	305	—
Londyn	120	20
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	55½
Dukaty austryackie	5	69
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	58	80

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nie nie przyjmuje

NADESŁANE

Zważywszy że ogólne zgromadzenie, zwołane na dzień 6 lipca br. celem uchwalenia rozwiązania Towarzystwa i likwidacyi jego majątku nie mogło obradować z powodu braku kompletu

Rada nadzorcza

Towarzystwa ochrony Tatr Polskich, stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną odpowiedzialnością w Krakowie zaprasza Szanownych Członków Towarzystwa na

Ogólne Zgromadzenie

które się odbędzie w Krakowie dnia **24 sierpnia 1889** o godzinie 4 popołudniu w sali posiedzeń Rady miasta.

Porządek dzienny niezmieniony obejmuje:
1) wybór przewodniczącego,
2) wniosek Rady nadzorczej o rozwiązanie Towarzystwa i zwrot udziałów.

W myśl §. 21 statutu zgromadzenie to obradować będzie bez względu na liczbę obecnych.

Sekretarz *Dr. Lesław Boroński.* Przewodniczący *Eustachy Sanguszko.*
(1909 1-4)

Pamiątki, zbiory i osobliwości godne zwiedzenia.

— Wystawa nieustająca zjednoczonego Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie prócz poniedziałków od 11 do 4. Wstęp w dni świąteczne 15, w powszednie 30 cnt.

— Muzeum Narodowe Sztuki w Sukiennicach otwarte codziennie prócz poniedziałków od 11 do 3. Wstęp w dni świąteczne 10, w powszednie 20 cnt.

— Zbiory Akademii Umiejętności. ulica Sławkowska), zwiedzać można za zgłoszeniem się za- rządu.

— Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można codziennie po godzinie 10 z rana; w dni świąteczne po sumie o godzinie pół do dwunastej.

Abtheilung 12 Nr. 1890 von 1889

KUNDMACHUNG.

Das k. k. Reichs Kriegs-Ministerium beabsichtigt, den Bedarf an 6570 Cavallerie Pferdedecken für das Jahr 1889 **nach Qualität und Dimensionen der bei den Montur-Verwaltungs-Anstalten vorliegenden, neuen Muster des Jahres 1889**, im Wege der allgemeinen Concurrenz sicher zu stellen und erlässt zur Einbringung schriftlicher Offerte hiemit die öffentliche Aufforderung.

1. Von diesen Wollsorten sind einzuliefern:

	Pferdedecken
An das Montur Depot Nr. 1 in Brünn	1250
„ „ „ „ „ 2 „ Budapest	4020
„ „ „ „ „ 3 „ Graz	680
„ „ „ „ „ 4 „ Kaiser-Ebersdorf	620
Zusammen	6570

Die Einlieferung hat in ungebundenen, im Offerte genau zu bezeichnenden Raten derart zu erfolgen, dass die letzte Rate mit Ende März 1890 abgeliefert sein muss.

2. Für die Qualität der Cavallerie-Pferdedecken sind folgende Bedingungen massgebend:

Die Cavallerie Pferdedecken müssen aus gut sortirter und gereinigter Siebenbürger- oder Banater-Zigaia-Wolle erzeugt, in Croisebindung mit 4 Schäften gewebt, mild und weich im Griffe, nicht knöpfig, gut genoppt, gut und gleichmässig verfilzt und auf beiden Seiten ganz gleichmässig aufgerauht sein. Die Fadenzahl der Kette, ausschliesslich der dicken Randfäden für die Leisten, hat mindestens 1400 zu betragen.

Die Leisten sind durch je 4 starke Randfäden zu bilden, deren jeder 4 einfache Fäden von derselben Qualität wie Kette zu enthalten hat.

Das Minimalgewicht der Pferdedecke hat 4·2 kg., das Maximalgewicht 4·7 kg., die Länge 230 bis 235 cm., die Breite 145 bis 150 zu betragen.

Zur Erzeugung der Cawallerie-Pferdedecken ist eine Wolle zu verwenden, die lebenden, gesunden Schafen abgenommen wurde.

Sterblings-Gerber und Kunstwolle sind bei der Erzeugung der Deckenstoffe von der Verarbeitung ausgeschlossen.

3. **Die weiteren Qualitäts- dann Prüfungs Ubernahms- und sonstigen Detail-Bedingungen, sind aus den Bedingnis-Heften zu ersehen, welche für diese Lieferung bei jeder Corps (Militär-Commando) Intendanz, bei den Montur-Verwaltungs-Anstalten in Brünn, Budapest, Graz, Kaiser-Ebersdorf und Karlsburg bei den Handels- und Gewerbekammern und beim Handels-Museum in Budapest zu Jedermanns Einsicht aufliegen. Diese Bedingungshefte können auch käuflich zum Preise von 4 (vier) Kreuzer per Druckbogen bei der Corps (Militär-Commando) Intendanzen bezogen werden.**

4. Die Offert-Verhandlung wird am 30 August 1889 beim Reichs-Kriegs-Ministerium durchgefürt.

Hiebei werden nur Offerte solider, leistungsfähiger Personen, welche die angebotenen Artikel in ihrer **eigenen Fabrik** erzeugen, berücksichtigt.

Zwischenhändler, dann Personen, welche in der österreichisch-ungarischen Monarchie das Staatsbürgerrecht nicht geniessen werden von der Lieferung grundsätzlich ausgeschlossen. Das Reichs-Kriegs-Ministerium behält sich übrigens die Wahl unter den Offerenten vor.

5. Dem Reichs-Kriegs-Ministerium, hinsichtlich der Erzeugung von Cavallerie-Pferdedecken nicht bereits bekannte Concurrenten, haben die Veranlassung zu treffen, dass von der zuständigen Handels- und Gewerbekammer, beziehungsweise, wenn ihre Firmen im Handels-Register nicht protokollirt sind, in Österreich vor der zuständigen, politischen Behörde I Instanz, in Ungarn, von dem betreffenden, landwirtschaftlichen. Bezirks-Vereine, dem k. k. Reichs-Kriegs-Ministerium **direct rechtzeitig** ein, mit einer 50 Kreuzer Marke gestempeltes Zeugnis über ihre Solidität und Leistungsfähigkeit zukomme. Auf das diesfalls, bei den bezeichneten Stellen einzubringende, mit Angabe des Namens, Geschäftszweiges, Wohnortes, Quantität und Qualität der Lieferung auszufertigende Gesuch, wird dem Concurrenten ein **Bescheid** ausgefolgt, welcher dem Offerte anzuschliessen ist.

6. Das Offert ist nach dem beigefügten Formulare auszufertigen.

7. Mit dem Offerte zugleich ist in einem abgesonderten und versiegelten Couwerte (Siehe beigefügtes Formular) der **Depositenschein** über das bei einer Militar-Cassa, beziehungsweise Militär-Zalstelle erlegte Vadium, einzusenden.

Das Vadium besteht in fünf Percenten das nach den offerirten Preisen entfallenden Wertes. Dasselbe ist, soferne der Concurrent Ersteher bleiben sollte, auf 10 Percent (Caution) des erstandenen Lieferungswertes, zu erhöhen.

8. Der Erlag des Vadiums ist, unter Aufführung der Beschaffenheit desselben (Baarschaft, Wertpapiere, Urkunden) im Offerte zu erwähnen.

9. Die Offerte mit dem unter Punkt 5 erwähnten Bescheide mit den abgesondert beizubringenden Beweis-Documenten über den Erlag das Vadiums, haben **unmittelbar und längstens bis 30 August 1889, 10 Uhr vormittag im Einreichungs-Protokolle des Reichs-Kriegs-Ministeriums** einzulangen.

10. Unvollständige, undeutliche, dann der Kundmachung, beziehungsweise dem Bedingnishefte nicht entsprechende Offerte, bleiben unberücksichtigt.

Wien, am 24 Juli 1889.

Formular zum Offert.

(50 kr. Stempel)

Offert zur Lieferung von Cavallerie-Pferdedecken.

Ich N. N., wohnhaft in (Stadt, Bezirk, Kreis oder Comitat, Land) erkläre hiemit . . . . Stück Cavallerie-Pferdedecken nach Qualität und Dimensionen der beim Ablieferungs Depot erliegenden, neuen Muster des Jahres 1889 um . . . fl. . . kr., Sage . . . . Gulden . . . Kreuzer per kg. bis . . . . contractmässig liefern zu wollen. Die Einlieferung erfolgt beim Montur-Depot in N. . . . . .

Indem ich hiemit erkläre, dass ich die Bedingungen des für diese Lieferung aufgelegten Bedingnisheftes bei der Intendanz des . . . . Corps eingesehen und auch verstanden habe, verpflichte ich mich die Cavallerie-Pferdedecken, unter genauer Einhaltung allter hiefür vorgeschriebenen Bedingungen des Bedingnisheftes und der Kundmachung bis . . . . in . . . Monatrraten derart zu liefern, dass die erste Rate mit Ende . . . ., die letzte Rate mit . . . . abgestellt wird.

Für die richtige Erfüllung dieser Zusage hafte ich mit dem 5 percentigen Vadium von . . . . Gulden bestehend aus . . . . (Wertpapier, Baarschaft, Urkunden etc.), welches dem Lieferungswerte von . . . fl. . . kr. entspricht und laut des unter abgesonderten Couverte gleichszeitig eingesendeten Depositenscheines bei der Militär-Kassa Zahlstelle in N. erlegt wurde.

Der, von der Handels- und Gewerbekammer (politischen Behörde I Instanz etc.) ausgefertigte Bescheid über das Gesuch behufs Erlangung eines Soliditäts und Leistungsfähigkeit-Zeugnisses, liegt bei.

N., am . . . nten . . . . 1889 *N. N.*
Eigenhändige Unterschrift des Offerenten.

Formular zum Couvert des Offerts.

An das k. k. Reichs-Kriegs-Ministerium in Wien

Offert des N. N. zur Lieferung von Cavallerie-Pferde-decken.

Formular zum Couvert des Vadiums.

An das k. k. Reichs-Kriegs-Ministerium in Wien

Depositenschein über . . . . fl. in (Baarschaft, Wertpapieren, Urkunden) zum Offert des N. N. für die Lieferung von Cavallerie-Pferde-Decken.

Kraków, dnia 27/7.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe . . . . za 100 rubli	122 75	124 —
Marki niemieckie . . . . za 100 mar.	58 30	59 30
20-to frankówka złota	9 52	9 62
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	104 25	106 —
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	96 25	97 50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 - -	106 —
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	97 50	98 50
5% Obligi komunalne „ „ . I Emis.	100 25	101 50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	96 —	97 25
4% „ „ „ „ „ II Em.	93 —	94 —
4½% „ „ „ „ „	98 75	99 50
5% „ „ „ „ „	100 50	101 50
5% „ „ Banku hip. z prem. 10%	103 —	104 25
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	99 75	100 75
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	96 25	97 50
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	87 25	88 50

Lwów, dnia 25/7.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	277 —	281 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100 —	101 —
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	97 75	98 75
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 80	101 80
4½% „ „ „ „ „ za złr. 100	98 70	99 75
4% „ „ „ „ okr. 56 złr. 100	92 80	93 80
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104 10	105 10
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100 50	101 50
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	96 50	97 50

Warszawa, dnia 26/7.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	98 —	98 35
4% Listy likwidacyjne . . za rubli 100	— —	88 50
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	— —	98 25
5% „ „ „ II Em. „ „ 100	— —	96 35
5% „ „ „ III Em. „ „ 100	— —	95 50
5% „ „ „ IV Em. „ „ 100	— —	95 35

Wiedeń, dnia 26/7.
Obligi długu państwa
(bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. . . za złr. 100	83 65	83 85
5% „ „ srebrna . . za złr. 100	84 50	84 70
4% „ „ złota . . . za złr. 100	109 85	110 05
5% „ „ papier. nowa za złr. 100	99 60	99 80
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. . . za 100	132 —	133 —
5% „ z r. 1860 na 500 złr. . . za 100	140 30	140 70
5% „ z r. 1860 na 100 złr. . . za 100	147 50	148 —
„ z r. 1864 bez % całe . . za 100	173 20	173 60
„ z r. 1864 bez % pół . . za 100	173 20	173 60

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota . . . . . za złr. 100	99 95	100 15
5% Renta papierowa . . . za złr. 100	94 75	94 95
5% Obl. k. Ostb. z 1876 w zł. . . . 100	112 50	113 —
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. „ . 100	141 30	141 80
Pożyczka prem. węg. po 50 zł. „ . 100	140 50	141 —
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ . 100	126 75	127 25

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. Galicyi . . . za 100 m.k.	104 50	105 —
5% Obl. ind. Bukow. . . . za 100 m.k.	105 50	105 75
5% Obl. ind. Siedm. . . . za 100 m.k.	104 80	105 20
4% Obl ind. Węgier . . . za 100 złr.	88 10	88 60

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Boden-Credit allgem. öst. za złr. 100	100 80	101 —
3% Boden-Credit allg. öst z pr. za złr. 100	108 50	109 —
5% Banku hip. gal. z 10% pr. za złr. 100	103 10	103 10
5% Banku hip. gal. 40-letnie za złr. 100	100 25	100 25
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare za złr. 100	100 90	101 50
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 złr. 100	93 90	— —
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	99 —	99 40
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	98 —	98 50
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	100 25	— —
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	101 40	102 —
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	100 50	101 —
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	111 50	111 75

Losy.

	płacą	żądają
Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	8 30	8 50
Kredytowe austr. . . na 100 złr. w. a.	183 75	184 25
Clary . . . . . . na 40 złr. m. k.	61 25	61 75
4% Tow. żegl. Dun. . na 100 złr. w a.	126 —	130 —
Krakowskie . . . . na 20 złr. w. a.	24 75	25 25
Ofner (miasta Budy) . na 40 złr. w. a.	60 50	62 25
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	18 50	19 —
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12 50	12 75
Rudolfa . . . . . . na 10 złr. w. a.	20 —	20 50
Stanisławowskie . . . na 20 złr. w. a.	— —	37 —

Akcye bankowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank . . . . . . na 200 złr.	124 40	124 80
5·—	Bankverein Wiener . . na 100 złr.	106 50	107 —
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	304 25	304 75
18·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	317 50	318 —
21·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	290 —	292 —
30·—	Laenderbank . . . . na 200 złr.	233 25	233 50
39·80	Austro-węgierski . . . na 600 złr.	907 —	909 —
12·—	Unionbank . . . . . na 100 złr.	225 50	225 75

Akcye kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
16·87	Żegluga na Dunaju . . na 500 złr.	374 —	376 —
117·25	Ferdynanda Północn. . na 1050 złr.	2510—	2520—
7·35	Karola Ludwika . . . na 210 złr.	192 —	192 50
7·94	Koszycko-Bogumińskie . na 200 złr.	154 50	155 —
13·40	Lwowsko-Czerniow. . . na 200 złr.	234 75	235 25
27 fr.	Staatseisenbahn . . . na 200 złr.	221 75	222 25
1 fr.	Lombardy (Südbahn) . na 200 złr.	119 25	119 75

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne . . . . za sztukę	5 65	5 67
20-to Frankówki . . . . . . za sztukę	9 48	9 49
20-to Markówki . . . . za sztukę	11 66	11 66
Pół-Imperyały ros. pełne ważne za sztukę	9 73	9 75
Funty szterlingi . . . . . . za sztukę	11 93	11 96
Banknoty włoskie . . . . . . za sztukę	46 95	47 05
Ruble papierowe . . . . . za 100 sztuk	121 25	121 75

Ogłoszenie licytacyi.

Masa konkursowa **Chaima Leiba Steinberga** ogłasza niniejszem ryczałtową **sprzedaż lamp i przyborów lampowych**, w ogóle wszystkich towarów i urządzenia sklepowego, przedtem do Chaima Leiba Steinberga należących, z wyłączeniem jednak nafty, na kwotę **4963 złr. 39 ct.** oszacowanych, za pomocą ofert pisemnych i zapieczętowanych, które **w dniu 12 sierpnia 1889 od godz. 9—12 przed i od 3—6 popołudniu w kancelaryi adwokata Dra Wechslera**, ul. św. Gertrudy, L. 10, złożone i w wadyum w kwocie 250 złr. zaopatrzone być winny.

Warunki i odpis inwentarza przejrzeć można tamże w dniu 8 sierpnia 1889 od 9 do 12 przed i od 3 do 6 popołudniu, zaś towary i urządzenie sklepowe w dniu 9 sierpnia 1889 od godz. 9 do 12 przed południem. 1906 1

Aufgebot.

Es beabsichtigen die Ehe zu schliessen der Handlungs-Gehülfe **Isaak Klein**, wohnhaft **zu Berlin**, Rosen-Strasse 1, mit **Chaje Orschützer**, wohnhaft **zu Berlin**, Rosen-Strasse 1. Etwaige Hindernisse, im Sinne des deutschen Reichsgesetzes vom 6-ten Februar 1875 sind dem unterzeichneten Standesbeamten zu melden. 1910 1

Berlin, den 24-ten Juli 1889.

Königliche Standes-Amt I.

v. Holtzendorff.

Subjekt młody, mający praktykę pierwszorzędnych firm z Wiednia, władający językiem niemieckim i polskim, zaopatrzony bardzo chlubnemi świadectwami, poszukuje posady zaraz w handlu korzennym lub kolonialnym. Na żądanie może przesłać świadectwa.

Łaskawe oferty pod adr. **A. B. I. 111** poste restante **Kraków.** 1'03 1 3

Spółka

handlowo-przemysłowa w Mielcu

poszukuje 1913 1 3

subjekta i chłopca

do handlu mięszanych towarów.

Płaszcze gumowe

i z materyi nieprzemakalnej

w najliczniejszym wyborze

posiada 1675 7 0

W. Krzysztofowicz

w Krakowie

Linia A—B, L. 37.

ZAKŁAD

rzeźby artystycznej kościelnej

Kazimierza Miecz. Chodzińskiego

w Krakowie

ulica Kolejowa, L. 18,

wykonuje wszelkiego rodzaju figury z drzewa i innych materyałów, oraz ołtarze, stalle, ambony, konfesyonały, Groby Boże, lichtarze, pulpity, tabernakula, klęczniki, feretrony do rzeźb i obrazów — w ogóle wszystko, co w zakres rzeźby i architektury wchodzi. **Ceny zastawuje tak, że są niższe od zagranicznych.**

Jak już powyższe polecenie świadczy, zakład stoi na wysokości swojego zadania. Liczni odbiorcy zaszczycają go zadowoleniem i uznaniem, nawet podziękowaniami do tego stopnia, że zakład ma nadzieję nietylko stać silnie wobec fabryk zagranicznych!, ale spodziewa się nawet, że ich wyroby z kraju wyruguje. 1730 2 5

Panorama międzynarodowa

ulica Sławkowska, L. 4, dom Wgo Federowicza 1753 6 6

w tym tygodniu

Konstantynopol i Ateny. Cykl I.

Bliższa wiadomość plakatami.

Agencya.

Majątek, przy Krakowie i szosie, 270 morgów najlepszej ziemi, znakomitych łąk 35 m., przeciętny trzechletni zbiór: pszenicy 800 korcy, żyta 500, jęczmienia 400, owsa 700 i okopowizny; z nabiału do 400 złr. rocznego dochodu; z ładnym domem, nowemi budynkami i inwentarzem do sprzedania.

Wille, lub folwarczki, przy Krakowie, z dobremi budynkami, objętości 33, 30, 43, 60, 80 morgów i inne, z inwentarzem, do sprzedania.

Majątki w Galicyi i Królestwie Polskiem, kamienice z dochodem 7%, wille, pałacyki, hotele w Krakowie i w innych miastach do sprzedania, oraz wszelka służba do dyspozycyi.

Agencya L. Krasuskiego, Kraków, Mały Rynek, L. 6. 1719 3 3

Skrzypiec w Tarnowie

poleca swoje wyroby

na Wystawie krakowskiej odznaczone.

jako najlepsze tego gatunku

Papę dachową, Płyty izolacyjne, Posadzki asfaltowe i t. p. 1070 12 24

W dniu 5 sierpnia 1889

wyjdą nakładem Księgarni

ŻUPAŃSKIEGO & HEUMANNA w KRAKOWIE

POEZYE

Maryana Gawalewicza,

ozdobione rysunkami

Piotra Stachiewicza.

Cena egzemplarza nader wykwintnie oprawnego wynosić będzie 3 złr., z opłaconą przesyłką 3 złr. 25 ct.

Celem jednak jak największego rozpowszechnienia tychże Poezyj, pomimo nader niskiej ceny, robimy dla Prenumeratorów „Nowej Reformy“ ustępstwo.

Mianowicie zniżamy cenę dla Prenumeratorów miejscowych z **3 złr.** na **2 złr.,** dla zamiejscowych z **3 złr. 25 ct.** na **złr. 2·25,** lecz tylko po dzień **5 sierpnia 1889.**

Przesyłki po 5 sierpnia nie będą uwzględniane.

Pieniądze nadsyłać należy do: 1766 2 4

księgarni Żupańskiego i Heumanna lub do **Admininistracyi „N. Reformy“ w Krakowie.**

Najdawniejsza, pierwsza krajowa, w r. 1848 założona,

c. k. uprzyw.

FABRYKA MASZYN i NARZĘDZI ROLNICZYCH

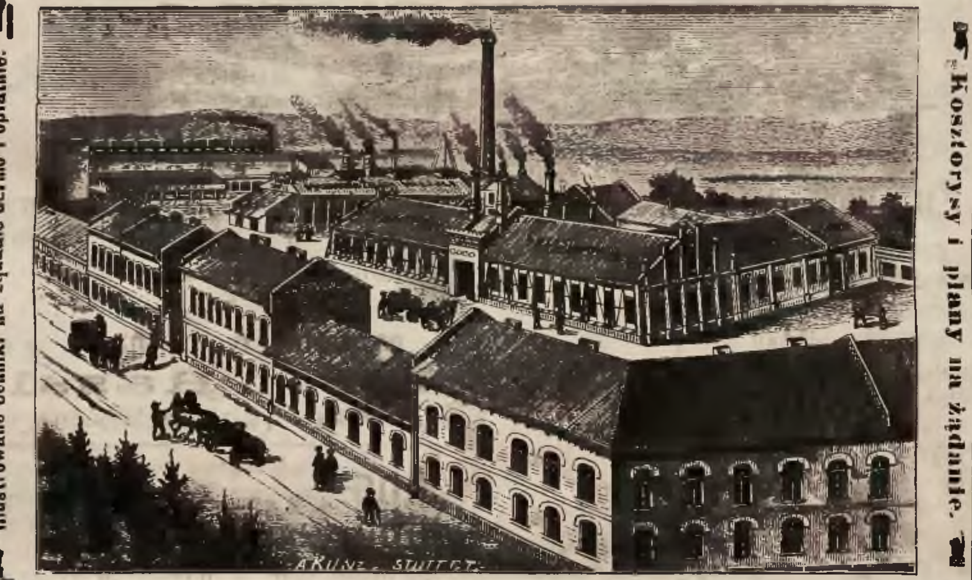
Zakład budowy kotłów i odlewarnia

pod firmą

L. ZIELENIEWSKI

w Krakowie

Illustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.



Kosztorysy i plany na żądanie.

wykonuje i dostarcza

Kotły parowe.	**Transmisye.**
Kotły destylacyjne.	**Pompy do różn. celów.**
Maszyny parowe.	**Odlewy budowlane.**

Narzędzia wiertnicze systemu kanadyjskiego.

Urządza 1723 4 10

Zakłady przemysłowe

HOTEL HALLMAYER & SCHWEIZERHOF.

UZDROWISKO VÖSLAU

przy Wiedniu niedaleko Badenu.

Hotel pierwszorzędny, przy dłuższym pobycie Pensyonat.

1298 10 12 *A. & L. Herbster,* właściciel.

Handel korzeni, win i delikatesów

ANTONIEGO HAWEŁKI

pod Palmą

w KRAKOWIE

przeniesiony został

z linii A—B do gmachu „Krzysztofory“, również w Rynku głównym, róg ul. Szczepańskiej.

Sklep frontowy odosobniony od bufetu dla osób kupujących, zaopatrzony w najświeższe towary kolonialne, owoce, wina i delikatesy.

Przy handlu znajdują się obszerne lokale, oraz oddzielne gabinety, urządzone do śniadań i kolacyj z osobnym wchodem.

W handlu zamawiać można **ryby morskie, dziczyznę, wszelkiego rodzaju pasztety z dziczyzny** własnego wyrobu na zimno i gorąco, **galantyny, rolady z prosięcia, galarety, majonezy z ryb, auszpiki, kanapki** (Sandwicze) itp., tak mięsne, jak i postne.

Ceny stałe. 1739 3 12

Ul. Grodzka, 9, I piętro, Kraków. | **Ul. Grodzka, 9, I piętro, Kraków.**

FILIA WIEDENSKA

Heilmanna Kohna i Synów w Wiedniu

zaopatrzona została na **sezon wiosenny i letni** w wielki wybór

ubrań męskich i dziecinnych

po cenach fabrycznych, a mianowicie

Ubrania marynarkowe	od 12 złr.	**Angliki z kamizelką**	od 20 złr.
Ubrania żakietowe	od 23 złr.	**Zarzutki letnie**	od 12 złr.
Ubrania salon. i frakowe	od 25 złr.	**Menżykow**	od 15 złr

Płaszcze deszczowe, Szlafroki, Bendy do podróży, wielki wybór spodni, kamizelki jedwabne i pikowe po najtańszych cenach.

Ubrania dziecinne najnowszego fasonu.

Składy nasze:

w Wiedniu, w Krakowie, ul. Grodzka, L. 9, w Przemyślu, we Lwowie, w Czerniowcach, w Białej (Bilsku), w Opawie, w Pilźnie.

Aby uniknąć pomyłek uprasza się o zapamiętanie nazwiska firmy i numeru domu, w którym magazyn w Krakowie się znajduje.

Z szacunkiem **Heilmann Kohn i Synowie**

1912 2 0 **w Krakowie, ulica Grodzka, Nr. 9, I piętro.**

MAGAZYN

AU BON MARCHÉ

FILIPA EILE

w Krakowie, ulica Grodzka, L. 6,

ma zaszczyt polecić Szan. Publiczności

POWIĘKSZONY MAGAZYN NOWOŚCI

zaopatrzony

w albumy pluszowe i skórkowe we wszelkich rozmiarach i gatunkach, tudzież **wyroby z bronzu, majoliki, skóry, necessery, pugilaresy, pamiętniki, teczki,** jakoteż **mydła, perfumy angielskie i francuskie, biżuterye, laski, parasole, krawaty, bieliznę męską, rękawiczki, torby podróżne, pledy, wachlarze,** nadto **prawdziwe francuskie gilzy do papierosów firmy Cawley & Henry**

i różne inne nowości 1510 6 20

po cenach nader umiarkowanych.

Księgarnia

G. GEBETHNERA i SPÓŁKI

w Krakowie

otrzymała na skład główny i poleca:

Baudouin de Courtenay R. Nowe materyały do dziejów Kościuszki. (Archiwum ks. Woroncowa.) 30 ct.

Bełza St. Odgłosy Szkocyi (z 9 illustr.) złr. 2.

Bersohn M. Marcin Teofil Polak. Malarz polski z pierwszej połowy XVII stulecia. (4 ryciny.) 4 złr.

Bliziński J. Dzika różyczka. Komedya w jednym akcie. 60 cent.

Buszczyński S. Obrona spotwarzonego narodu. (Część II.) Rozbiór krytyczny histor. szkoły krakowskiej. 1 złr. 80 cent.

Czerny Fr. Dr., Prof. Uniw. Jagiell. Ogólna geografia handlowa 3 złr.

Czesław (Cz. Jankowski). Capriccio. Cykl arabesek. W ozdob. oprawie 1 złr. 20 cnt.

Czyński Cz. O suggestyi hypnotycznej w pedagogice. (z 4 illustr.) 30 cnt.

Drobner H. Dzieje literatury polskiej. 60 cnt.

Eljasz W. Ubiory w Polsce i u sąsiad. Cz. I. 3 złr.

— „ „ „ Cz. II. 5 złr.

German L. Dr. O dramatach J. Szujskiego. Studyum. 2 złr.

Koneczny F. Dr. Polityka zakonu niemieckiego. 80 cnt.

Kopernicki I. (Na Vidov-dan. 1389—1889.) Pieśni serbskie o kosowskim boju, z przedmową T. T. Jeża. 1 złr. 20 cnt.

Lieder W. Poezye. 3 złr.

Louis-Wawel J. Ustawy hipoteczne. 2 złr.

Łubieński B. ks. Apostoł Warszawy, czyli żywot błogosł. K. M. Hofbauera. 1 złr. 20 cnt

Marassé M. hr. Dzieła ekonomiczno-polityczne. 2 tomy. 4 złr. 50 cent.

Rąpała A. ks. Kazania ku czci N. Boga Rodzicy. 1 złr.

Rogawski K. Jan Konrad hr. Załuski. 80 cnt.

Rychter J. Ciernie i wawrzyny. Zbiór powiastek histor. 80 cent.

Rzewuski St. hr. Młoda Francya. Studya literackie. (G. de Maupassant. P. Bourget. Gabryel. Séailles. H. Becque.) 2 złr.

Sas M. Podręcznik metryki łacińskiej i greckiej do użytku szkolnego. 60 cnt.

Stankiewicz M. Bibliografia litewska od 1547 do 1701 r. 1 złr.

Sylwetki krakowskie. Serya druga. (Literaci, artyści i mecenasi.) 60 cent.

Waliszewki K. Korespondencya ks. K. St. Radziwiłła, wojewody wileńskiego, „Panie Kochanku“. 1 złr. 50 cent.

— Polsko-francuskie stosunki w XVII wieku. 2 złr. 50 ct.

Wrotnowski A. Autonomia Galicyi i jej samorząd. 60 cent.

Z prawdziwego zdarzenia. Z życia ludu podlaskiego. 25 cent. 1713 2 3

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Wojna europejska

najnowsza gra towarzyska

jest do nabycia u

W. Krzysztofowicza

w Krakowie 1674 7 0

Linia A—B, L. 37.

Taniej niż w Wiedniu!



Najtańsza sprzedaż, zamiana i wynajem

FORTEPIANOW

JANA KORDECKIEGO

ulica Grodzka, L. 32, I piętro,

poleca

Szanownej P. T. Publiczności zawsze świeży wybór używanych i nowych instrumentów z pierwszorzędnych fabryk Schwejghofera, Hofbauera, Pokornego i wielu innych, które po **najtańszych cenach sprzedaje.**

Przy odpowiedniej gwarancyi Zakład daje każdemu na raty.

Obecnie **krótkie fortepiany** za złr. 60, 80 i 150 złr. 1586 9 14

Story patyczkowe

we wszystkich kolorach i

żaluzye z automatem

na wałkach, najnowszego systemu.

1673 zamawiać można u 7 0

W. Krzysztofowicza

Kraków, Linia A—B, 37.

Dom murowany

parterowy, murowany, z ogrodem, **do sprzedania, przy Grzegórzkach, L. 12.**

Wiadomość na miejscu. 1791 2 3

OBICIA POKOJOWE

z pierwszorzędnych fabryk krajowych i francuskich.

Rulon od 15 ct. i wyżej.

Wszelkie dekoracye ścienne i sufitowe, sztukaterye i listwy.

Papier asfaltowy przeciw wilgoci.

Story do okien patyczkowe, płócienne i żaluzye deszczułkowe.

Ceraty na meble, stoły i podłogę

polecają

KUTRZEBA & MURCZYŃSKI

największy skład fabryczny tapet w Krakowie.

Podejmujemy tapetowania całych pomieszkań, pałaców i hoteli.

Wzory przesyłamy bezzwłocznie. 1422 18 0

C. K. UPRZYWILEJOWANA FABRYKA BIELIZNY

M. Beyera i Spółki

Sukiennice Nr. 13—14 w Krakowie

naprzeciw kościoła N. P. Maryi,

poleca swój wielki skład bielizny dla Panów, Dam i dzieci, zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szirtingu, także wielki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa i szirtingu w każdej jakości, po nadzwyczaj niskich cenach.

Cennik.

Kołnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za ½ tuzina złr. 1.20 do 1.50.

Mankiety męsk. i dam. za 6 par złr. 1.80—2.

½ **tuzina** lnianych **chustek** do nosa ct. 90, 1.20, 1.40, 1.70 do 4 złr.

½ **tuzina** prawdz. francuskich batystowych **chustek** do nosa złr. 2, 2.50, 3 do 6.

½ **tuzina** angiel. batyst. **chustek** do nosa z najmodniejszemi brzegami w różnych kolorach ct. 60, złr. 1, 1.20 do 3.

1 **sztuka** (37 łokci albo 23½ m.) dobrego **płótna lnianego** złr. 6.50, 7.50, 9, 10 i 12.

1 **sztuka** (37 łokci albo 23½ m.) 4/4 i 5/4 szląskiego **płótna** złr. 10, 11.50, 12, 12.50, 13, 14 i 16.

1 **sztuka** (63 ł. albo 39 m.) 5/4 holender. **weby** złr. 21, 23, 25, 28, 30, 37, 42 i 50.

1 **sztuka** (63 ł. albo 42 m.) 9/8 i 5/4 **prawdziwego rumburskiego płótna w najlepszym gatunku** od złr. 22 do 60.

1 **tuzin ręczników** lnian. od złr. 4 do 12.

1 **sztuka** 8/4 **lnianego płótna** na 6 prześcieradeł **bez szwu** od złr. 15 do 21.

Szyfon na bieliznę męską i damską od ct. 26 do 50 ct. za metr.

Serwety różnej wielkości od 8/4 do 10/4 i 16/4, jak najtaniej, od 1.50, 2, 4 złr.

Garnitury lniane do nakrycia stołu na 6—24 osób, wybór ogrom. od złr. 3.50, 5, 7 do 50.

Koszule damskie.

Z **Szyfonu** złr. 1.10, z haftem wzor. złr. 1.85.

Z dobrego **holenderskiego** albo **rumburskiego płótna,** z listwą na przodzie albo do zapinania na ramieniu złr. 2.50 do 3.20.

Koszule **w lepszym gatunku, z haftem ręcznym** złr. 3, 3.75, 4, 4.25 do 5.

Koszule w najlepszym gatunku i różnych rodzajach złr. 3.80, 5 i 6.

Majtki damskie.

Zwykłe 90 ct., ozdobniejsze złr. 1.20, z haftowan. szlarkami złr. 1.80, 2.10, 2.50 i 3.

Z barchantu gładkie złr. 1.60 i 1.75.

Haftowane ozdobne, albo okładane piką złr. 2.50 i 2.75.

Spodnice damskie.

Zwykłe od złr. 1.60 do 2, z dobrego szyfonu złr. 2.50 do 3.50.

Z haftow. wstawkami złr. 3.50, 3.75, 4 i 5.

Spodnice z trenami z wstawkami lub bez wstawek **złr. 4.50, 5, 6, 7.50 i 9.**

Spodnice z barchanu, gładkie, złr. 2 i 2.50.

Haftow. ozdobne okład. piką złr. 3.50 i 3.85.

Kaftaniki.

Z szyfonu zwykłe 1 złr., lepsze złr. 1.50 z wstawkami haft. od złr. 3.25 do 3.50 z barchanu gładkie złr. 1.20, 1.75 i 1.90.

Haft. ozdob. lub okład. piką złr. 2.90 i 3.20.

Koszule męzkie.

Z najlepszego angielskiego szyfonu z gorsem gładkim albo z listewkami złr. 1.50, 2, 2.50, 2.75 i 3.

Z dobrego płótna rumburskiego albo holenderskiego złr. 2.80, 3.50 i 4.

Kalesony męzkie.

Z angielskiej piki, wszelkiej wielkości od złr. 1.25 do 1.40.

Z dobr. cienk. płótna od złr. 1.60 do 2.50.

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakoteż męskich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach. 1616 7 0

Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniamy, albo wypłacamy za to całkowitą należytość. Te dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązanie daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skorą i rzetelną, i że nasze ceny są bez konkurencyi. Z wysokim szacunkiem

Filia: M. BEYERA i Spółki.

Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw ślubnych ***w Krakowie, Sukiennice, Nr. 13—14,*** naprzeciw kościoła N. P. Maryi.

Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela się bezpłatnie.

Wiener Kindernährmehl.

Wiedeńska mąka pożywcza dla dzieci.

Najlepsze pożywienie dla dzieci przy piersi, zupełnie zastępujące naturalny pokarm, łatwo strawne, tworzące krew i kości. Wypróbowana i polecona przez prof. Dra Godeffroy'a, Dra H. v. Perger, Dyrektora Dra Exnera, Radcy rząd. Dra J. Schnitzlera Dyrektora polikliniki, Dra C. Falkenfeld i inne lekarskie powagi. **U położnic, cierpiących na piersi i rekonwalescentów** działa ten wyborny środek pożywczy **wzmacniająco, leczniczo i rozpuszczające,**

Do nabycia w aptece ***Leona Rosnera w Krakowie.*** 1067 6 6

Cena dużej puszki 80 cent., małej 45 cent. wraz z sposobem użycia.

PRACOWNIA

wyrobów ślusarsko-mechanicznych

Braci Kosobuckich

w Krakowie przy ulicy Floryańskiej, L. 49,

urządzona według najnowszego i najpraktyczniejszego systemu, na sposób zagraniczny, zaopatrzona w wszelkiego rodzaju maszyny pomocnicze, poleca się Szanownej P. T. Publiczności, iż podejmujemy się wszelkich robót maszynowych, jakoto: **reperacyj pras, maszyn drukarskich i introligatorskich, aparatów do wody sodowej, reperacyj i ustawiania transmisyj;** ustawiamy i reperujemy **wodociągi**, oraz podejmujemy się wszelkich **robót tokarskich z żelaza i innego metalu, wytaczamy stęple i matryce.**

Oprócz tego podejmujemy się większych robót budowlanych po bardzo przystępnych cenach. Wyrabiamy **balkony, balustrady schodowe, kraty, baryery na groby** i p.

Przytem wyrabiamy **zamki do drzwi**, nieustępujące zagranicznym tak pod względem ceny, jakoteż i trwałości, które odznaczone zostały na **Wystawie krajowej w 1887 roku srebrnym medalem c. k. Ministerstwa handlu.**

Wszelkie zamówienia wykonujemy z jak największą dokładnością w oznaczonym czasie i po umiarkowanych cenach. Z szacunkiem

1711 4 10 ***Bracia Kosobuccy.***